GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 9. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 3-go marca 1904 roku. | Rok 32.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ.

PETERSBURG, 26 lutego. — Od środy wieczora wre zaciekła kanonada około portu Arthura. Japoński admirał Togo na czele potężnej eskadry, ustawionej w linii bojowej, rozpoczął gwałtowne ostrzeliwanie portu i fortecy. 23 okręty japońskich zioną piekielnym ogniem na pozycye rosyjskie, które odpowiadają również z dział fortecznych, ale nie mogą dosięgnąć japończyków swemi pociskami z dalekonośnych armat.

Atak ten rozpoczęli japończycy w tym celu, aby zablokować wyjazd otrętów rosysjkich z portu Arthura. Dzielny wódz japoński Togo, naśladował w tym stopniu plan admirała amerykańskiego, Sampsona, który w ostatniej wojnie z Hiszpanią zablokował zatokę Santiago, w której znajdowała się flota hiszpańska, przez zatopienie statku Marrimac u wejścia zatoki. Plan ten wykonał z całą akuratnością porucznik marynarki Hobson.

Taktyka admirała japońskiego w ataku na port Arthura, w celu zablokowania wejścia do tegoż była jeszcze lepszą od taktyki admirała amerykańskiego. Japończycy chcieli naprzód wpuścić po portu cztery okręty transportowe, zabrane Rosyi, naładowane materyałami wybuchowemi, a następnie zablokować wejście do tego portu przez zatopienie kilku okrętów napełnionych kamieniami.

W chwili więc, gdyby to zablokowanie im się udało, zapaliliby okręty pełne materyałów wybuchowych i zniszczyliby okręty rosyjskie i cały port. Jaka szkoda, że tym razem nie udał im się ten plan.

Na każdym z tych sześciu okrętów była odpowiednia liczba ludzi, którzy w danej chwili mieli podpalić miny lub zatopić okręty.

Plan ten nie udał się jednakże japończykom, gdyż okręty przeznaczone na zatopienie, poszły na dno morza pod celnemi strzałami z bliskich dział fortecznych portu Arthura, zanim zdołały dopłynąć do przeznaczonego miejsca.

Razem zatonęło 6 statków japońskich, przeznaczonych na zatopienie i zablokowanie portu.

Japończyków biorących udział w tej śmiertelnej wyprawie każdy nazwać musi prawdziwymi bohaterami. Szli oni na śmierć pewną w obronie swej ojczyzny, w walce o jej wolność.

Pisma rosyjskie nazywają japończyków wobec tego ataku, dzikim narodem, a cesarz niemiecki alarmuje znowu świat pod nowem hasłem niebezpieczeństwa "żółtego".

Pruski cesarz majaczy widocznie przed śmiercią, gdyż coraz nowsze widzi niebezpieczeństwa — raz polskie, drugi raz żółte, a zapomina o tem, że największem niebezpieczeństwem to rak, który mu wierci w gardle.

Co do uwag pism rosyjskich, jakoby japończycy byli dzikim narodem, nadmienić należy, iż z całego serca życzymy Rosyi, aby stanęła na tym stopniu kultury i cywilizacyi, na jakim stoi obecnie Japonia, a przyszłość Rsoyi byłaby zapewnioną. Długie lata upłyną, i wątpić należy czy się doczekamy w państwie cara takiego równouprawnienia i wolności, jaką poszczycić się może Japonia.

PETERSBURG, 25 lutego — Wielkorządzca rosyjski na dalekim wschodzie, admirał Aleksiejew, donosi carowi o wielkiem zwycięstwie pod portem Arthura.

Powiada on w swym raporcie, że Japończycy ponieśli wielką klęskę na morzu, straciwszy 6 okrętów i 500 ludzi. Radość w Petersburgu zapanowała do nieopisania, ale radość ta była krótkotrwałą, gdyż w drugim raporcie admirał Aleksiejew po zbadaniu całej sprawy donosi o nieudanych planach Japonii, starającej się zablokować port Arthur.

Urzędowe sprawozdanie Aleksiejewa brzmi następująco:

We środę w nocy o 2giej godzinie Japończycy wysłali do portu Arthur liczną flotyllę, złożoną z samych torpedowców, które zaczęły atakować wojenny okręt rosyjski Retwizan, stojący dotąd na kotwicy.

Pomiędzy temi torpedowcami, były cztery okręty, które, zdaje się, były naładowane materyą wybuchową.

Japończycy chcieli je podpalić i w ten sposób zniszczyć lub uszkodzić okręty rosysjkie.

Równocześnie zaś zbiżyły się do wjazdu do portu dwa zwykłe okręty przewozowe. Japończycy spodziewali się widocznie napaść Moskali znienacka, ale załoga okrętu Retwizan zobaczyła zbliżające się okręty i zaczęła natychmiast je bombardować, do czego przyłączyły się armaty forteczne.

Po niedługim czasie dwa statki przewozowe niedaleko wejścia do portu zostały zatopione przez pociski armat rosyjskich, a cztery inne okręty japońskie napełnione materyałami wybuchowemi zostały również zatopione zanim zdołały przypłynąć do portu.

Łodzie torpedowe japońskie odpłynęły i przyłączyły się do głównej eskadry.

Aleksiejew donosi wreszcie, że wejście do portu jest wolne i obydwa zatopione statki poszły na dno po obu stronach wjazdu do portu w odległych miejscach.

Zasługę udaremnienia planu japończyków przypisuje Aleksiejew załodze statku Retwizan, która strzelała z dział bardzo celnie i potrafiła zatopić statki, zanim takowe dopłynęły do punktów, w których sami japończycy byliby je zatopili i w ten sposób zamknęli okrętom rosyjskim możność wypłynięcia.

Mnóstwo min pływających widzieć można w porcie, więc łodzie rsyjskie zabrały się do usunięcia tychże.

Okręt rosyjski Retwizan, uszkodzony w pierwszym ataku japończyków na port Arthur, znajduje się na mieliźnie i załoga jego pilnuje wejścia do portu. Nie jest on dotąd naprawiony, ale wszystkie działa są w porządku i jest on jakby mała wysepka ufortyfikowana.

LONDYN, 26 lutego, — Po nieudanem zablokowaniu portu Arthur, japończycy znów zaczęli otrzeliwać moskali. Huk dział słychać na kilkadziesiąt mil. Bliższych wiadomości nie ma na razie.

W londyńskich kołach politycznych rozeszła się wieść, że król angielski na prywatnej audyencyi, udzielonej posłowi rosyjskiemu, wyraźnie oświadczył, że z chwilą, gdyby Francya porzuciła neutralność i pospieszyła z pomocą Rosyi, Anglia natychmiast wystąpi do walki w obronie Japonii. Król Edward zażądał od posła rosyjskiego, ażeby sprawozdanie z tej rozmowy natychmiast zakomunikował carowi.

PETERSBURG, 26 lutego. — W rządowych kołach coraz ogólniej przypuszczają, że zanosi się na międzynarodowe komplikacye. Najlepszy ma być dowód w tym fakcie, że pomimo ogłoszenia o neutralności mocarstwa, a przedewszystkiem Stany Zjednoczone i Anglia gromadzą stopniowo wojsko i floty na dalekim wschodzie.

Wieczorny dziennik drukuje wiadomość, że 10,000 chińskich żołnierzy przeszło do japońskiej armii. Donoszą również, że japończycy ciągle lądują wojska na półwyspie Talienwan.

Gazety wymyślają Stanom Zjednoczonym, na czem świat stoi, że admirał amerykański Evans ma swą eskadrę w pogotowiu na każdy wypadek, gdyby Rosya nie zastosowała się do żądań rządu washingtońskiego, co do otwartych drzwi w Mandżuryi.

WASHINGTON, 26 lutego. — Sekretarz Hay otrzymał informacyę, że Japonia zawarła z Koreą traktat, na mocy którego zapewnia niepodległość królestwa i gwarantuje całość jego granic.

Krok ten uważany jest za bardzo sprytne posunięcie dyplomatyczne ze strony japończyków. Japonia stanęła bowiem na wysokiem moralnem stanowisku, gdyż przez traktat ten daje do zrozumienia światu, że w razie wygranej wojny z Rosyą, po zajęciu wojskowem Korei, nie skorzysta z tego, lecz utrzyma niepodległość królestwa koreańskiego.

Korea w traktacie z Japonią zapewnia tej ostatniej obszerne prawa wojenne, daje Japonii pozwolenie na ufortyfikowanie Korei, tak, jak się będzie Japonii podobało i oddaje faktycznie całą kontrolę nad obroną kraju w ręce wojsk japońskich. Jednem słowem Japonia obejmuje rodzaj protektoryatu nad królestwem Korei. Traktat powyższy zniósł neutralność Korei, i królestwo to staje się prawnym teatrem przyszłych wojennych operacyi.

Przeciw temu traktatowi zaprotestowała Rosya i uważa go za złamanie neutralności przez Koreę.

Sekretarz Hay jest mocno zaalarmowany ostatniemi depeszami. Korea, stawszy się sojusznikiem Japonii, przestaje być neutralnem państwem, zatem Francya obowiązana jest pośpieszyć z pomocą Rosyi, a w tym razie Anglia stanie po stronie Japonii. Gorączkowe przygotowania Anglii i Francyi w ostatnich tygodniach są obecnie wytłómaczone. Oba państwa wiedziały o toczących się układach pomiędzy Japonią a Koreą.

W razie ogólnej wojny sekretarz Hay nie widzi sposobu w jaki Stany Zjednoczone mogłyby się usunąć od wmieszania do walki.

LONDYN, 26 lutego. — Międzynarodowe komplikacye z powodu kwestyi wschodniej oczekiwane są lada chwila. Zawarcie traktatu przez Japonię z Koreą i objęcie nad tem państwem protektoryatu, będzie ostatnią iskrą, która spowoduje pożar.

Dziennik angielski Daily News ogłasza, że król Edward polecił hrabiemu Benckendorff, rosyjskiemu ambasadorowi w Londynie, zawiadomić cara, że każdy krok Francyi w celu pomocy Rosyi, powoła Anglię do czynu jako sprzymierzeńca Japonii.

MUKDEN, 26 lutego. — Wice-król Aleksiejew wydał odezwę do Chińczyków w Mandżuryi, w której oświadcza, iż wymorduje wszystkich chińczyków zamieszkałych w tej prowincyi, jeżeli będą sympatyzowali z Japonią.

SZANGAI, 26 lutego. — Z powodu niewygód i braku pożywienia bardzo wielu żołnierzy dezertuje z armii rosyjskiej, znajdującej się w Mandżuryi. Jest obawa, że armia rosyjska będzie wymierała z głodu, jeżeli tak dalej pójdzie, gdyż koleją syberyjską nie można dowieść dostatecznej ilości wojska i żywności.

Rosya nie spodziewała się wojny i nie nagromadziła na dalekim wschodzie dostatecznej ilości pożywienia dla wojska. Wobec tego może przyjść do ogólnego zniechęcenia wojska armi rosyjskiej, gdyż głód odbiera żołnierzowi chęć i siły do znoszenia trudów wojennych.

BERLIN, 27 lutego. — W obec coraz większej komplikacyi w Europie, toczą się obecnie rokowania między Danią i Szwecyą dla ułożenia reguł neutralności w razie wybuchu wojny między Rosyą a Anglią. Półurzędownie donoszą z Berlina, że w sprawie tej przyszło już do porozumienia. Morze Bałtyckie, przez które flota angielska mogłaby się przedostać do Rosyi i atakować fortecę Kronsztad i potem Petersburg, zostanie zamknięte przez Danię i Szwecyę pod kontrolą Niemiec. Żadne wojenne okręty, czy to angielskie czy rosyjskie nie zostaną na to morze ani wpuszczone ani z tegoż wypuszczone.

Z Berlina zapewniają, że w krótkim bardzo czasie zostanie były minister finansów Witte ustanowiony kanclerzem państwa rosyjskiego z nieograniczoną prawie mocą działania.

Zródła niemieckie donoszą, że nowy komendant armii rosyjskiej jenerał Kuropatkin żegnając się z matką przed wyjazdem rzekł: Wojna trwać może najdłużej ośmnaście miesięcy. Ale zaręczam, że ani jeden japończyk, który wylądował w Korei, nie wróci żywy do ojczyzny.

Panie jenerale! nie ośmieszajcie się, bo zniszczenie 200,000 tysięcznej armii japońskiej w Korei, a wymordowanie 20,000 bezbronnych polaków, dzieci i kobiet w Pradze pod Warszawą, to wielka różnica! A czy jenerał zapomniał o Sebastopolu?

Rząd rosyjski wystosował energiczny protest do wielkich mocarstw przeciw zagarnięciu Korei przez Japonię i zażądał uznania tego kraju jako neutralny i niepodległy Japonii. Wszystkie pisma rosyjskie zamieszczają gwałtowne artykuły ziejące nienawiścią przeciw Anglii i wzywające rząd, aby się nie wahał rozprawić z tym odwiecznym wrogiem Rosyi. Jedno z nich tak pisze:

Dzisiaj Anglia milczy gdy Rosya zażądała uznania niezawisłości Korei. Ale gdy wojska nasze zaczną bić japończyków, wówczas pierwsza Anglia podniesie krzyk i zażąda tego, czego Rosya dziś żąda. Jeżeli Anglia dłużej jeszcze zwlekać będzie z uznaniem niezawisłości tego kraju, to tem samem przyznaje, że jej umowa z Japonią skierowaną jest przeciw Rosyi. A w takim razie lepiej załatwić rachunki wcześniej niż później.

Równocześnie z atakami na Anglię napadają wszystkie pisma rosyjskie w równie gwałtowny sposób na politykę Roosevelta.

Widocznem jest — piszą Wiedomosti — że panowie Roosevelt i Hay postanowili przystąpić do traktatu angielsko-japońskiego i zwrócić politykę Stanów Zjednoczonych przeciw nam. Gdy chodziło o Chiny, to pierwsza nota w obronie tegoż państwa, a skierowana przeciw Rosyi wyszła z Washingtonu. Dzisiaj Washington milczy gdy o Koreę chodzi. Równocześnie z tem dają się słyszeć wieści o wojnie światowej, a rozpuszczane są one głównie z Washingtonu i Londynu.

SZANGAI, 27 lutego. — Szpiegowie japońscy donoszą, że moskale nie przekroczyli jeszcze rzeki Yalu. Nad tą rzeką niema więcej jak 20 do 30 tysięcy wojska rosyjskiego.

W wojsku rosyjskiem, obozującem już w Mandżuryi, panuje dyzenterya i krwawa biegunka. Przypominamy, iż to samo miało miejsce podczas wojny z Turcyą. Wówczas więcej żołnierzy rosyjskich zginęło od chorób, niż od kul tureckich. Powodem tego jest, iż wojsko nie ma co jeść, gdyż intendantura rosyjska kradnie co najmniej połowę pieniędzy na żywność dla wojska przeznaczoną.

BERLIN, 27 lutego. — Czterystu studentów rosyjskich w Berlinie wydało odezwę, wyrażającą przekonanie, że rewolucya wybuchnie w Rosyi, jeżeli wojna się rychło nie zakończy i zniesie raz na zawsze despotyczne rządy carskie.

LONDYN, 27 lutego. — Najważniejszą dziś wiadomością z pola walki jest wylądowanie znacznego oddziału japończyków w zatoce Possiet o 70 mil od Władywostoku. Ztamtąd wyruszyli japończycy do Mandżuryi i zajęli miasto Hun Chun. Załoga rosyjska tamże stacyonowana uciekła w nieładzie, gdyż była za słaba, by stawić opór japończykom.

Jak wielkim jest ten korpus japończyków, to nie jest wiadomem. W każdym razie Moskale muszą wysłać naprzeciw tegoż znaczny korpus wojska, gdyż nie mogą zostawić tej części Mandżuryi bez obrony.

Ostatnie ostrzeliwanie portu i fortecy Arhura przez flotę japońską było bardzo skutecznem, zdaje się bowiem, iż uszkodzono 4 olbrzymie armaty w tej twierdzy, gdyż po kilkugodzinnej kanonadzie jedna tylko z tych armat dawała strzały. Miasto ucierpiało także bardzo znacznie.

Japońska artelerya okrętowa jest widocznie wyborna, gdyż celne strzały padały wyłącznie w największe budynki. Mnóstwo pocisków wystrzelili japończycy na arsenał, ale budynek ten jest otoczony ziemnemi wałami, tak że pociski nie mogą dosięgnąć nisko położonych budynków. Ludność uciekła na przyległe góry.

Działanie kul wybuchowych okazało się doskonałem. Kula taka pęka na kilka sążni w powietrzu przed celem, do którego została wymierzona i wyrzuca z wnętrza 280 kul wielkości kuli rewolwerowej. Chwila wybuchu może być oznaczona z całą dokładnością przez nastawienia przyrządu zegarowego na końcu kuli zamieszczonego. Jedna z takich kul eksplodowała, nad grupą chińskich robotników i kilkunastu z nich zostało literalnie rozszarpanych na kawałki.

W Londynie panuje przekonanie, że usiłowania admirała Togo, by zablokować port Arthur zostały częściowo uwieńczone pomyślnym skutiem. Twierdzą oni mianowicie, że z raportu admirała Aleskiejew wynika, iż okręty zatopione tamują częściowo wyjazd do portu i że największe okręty wojenne nie będą mogły tam wpłynąć. Pisma poświęcone sprawom wojskowym wykazują, iż dziś nie mają moskale w porcie Arthur ani jednego okrętu wojennego pierwszej klasy.

SZANGAI. 27 lutego. — W całym kraju rozrzuca-

Ciąg dalszy na stronicy 5ej.

Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC.

4 P. Kazimierza królewicza.
5 S. Fryderyka, Prz. św. Wac.
6 N. Frydolina, Kolety p.
7 P. Tomasza z Akwinu.
8 W. Jana Bożego.
9 Sr. Franciszki Rzymianki.
10 C. 40 Męczenników.

Wiadomości z Polski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA, 9 lutego. —Korespondent warszawski podaje do pism zakordonowych wrażenie, jakie wywarła w Warszawie rozpoczęta wojna japońsko-rosyjska. Oto dosłowne brzmienie korespondencyi:

Pierwszy dzień wojny! Na ulicach rozgorączkowanie! Już nie setki, ale bodaj tysiące kolporterów biegnie z paczkami dodatków nadzwyczajnych do pism miejscowych. Te ukazują się co kilka godzin.

— Wojna! Wojna!!!

Twarze przechodniów rozgorączkowane, nerwowe. Zaciekawienie wzrasta z każdą godziną.

Trzy okręty rosyjskie zatopione, nadzwyczajny dodatek "Kuryera", po trzy kopiejki, po trzy kopiejki! Trzy okręty zatopione!!!

Ludność rosyjska przygnębiona.

Ulica Królewska, na której stoi gmach giełdy, zatłoczona ludźmi i pojazdami. Przedzieram się na schody. Spotyka mnie znajomy agent giełdowy.

— Panika! Oto wrażenie dzisiejszego dnia. Banki francuskie odesłały rentę państwową rosyjską na sumę trzysta milionów franków. Kurs renty spadł do wczoraj z 96—91. Oblicz pan sobie to na tysiące. Na sali znajdziesz pan ludzi, którzy dziś są bankrutami.

Wchodzę do wnętrza. Coś w rodzaju piekła. Takiego krzyku, zgiełku, niepokoju — nie zdoła sobie nikt wyobrazić! Mam wrażenie, że jestem w gmachu teatralnym, kiedy ktoś krzyknął naraz: "gore" — a drzwi wszystkie pozamykały się na spusty. Bezwładny tłum krąży w kółko i nie widzi wyjścia dla siebie. Zawodowe wilki giełdowe potracili głowy. Stanąłem koło jakiegoś człowieka, który coś chwilę konferuje z tym to z owym agentem — siny, blady. Po pięciu minutach agent wraca i cała jego informacya — to beznadziejny ruch rąk: nie znalazł nabywcy na papiery tego człowieka!

Tam pod ścianą oparł się o mur człowiek, tak odrętwiały, że robi już wrażenie trupa.

— Stracił od bowiem 45,000 rubli na rencie państwowej — informują mnie.

Przeciskam się przez dygocącą ciżbę. Na krzesełku, w rogu, koło balustrady, siedzi jakiś młody żyd, ręką zasłonił oczy, a z pod ręki po policzku płyną łzy. Ten także ma być zrujnowany do szczętu.

Dziś już trudno byłoby doliczyć się w Warszawie tych ludzi, którzy stracili fortuny z powodu tego pamiętnego na przyszłość ataku japońskiego na wodach portu Arthura. Wszystkie przedsiębiorstwa młode, zwłaszcza transportowe, komisowe, agentury — te już 75 procent zrujnowane. Kredyt ograniczony do minimum.

W wojsku rosyjskiem, stojącem załogą w Mandżuryi, jest 42 procent polaków.

Ponieważ ministerstwo wojny obawia się, aby w razie wojny, europejskiej, żywioł polski, służący w armii nie stał się materyałem rewolucyjnym, przeto każdego polaka wysyła się jak najdalej. W Królestwie Polskiem nie ma ani jednej wsi, z którejby choć jeden poborowy nie służył dzisiaj wojskowo na terenie wojennym. Widziałem się dzisiaj ze znajomym obywatelem ziemskim. Dwie rodziny chłopskie z jego wsi mają synów: jedna w Dalny, druga gdzieś na granicy chińskiej. Wiadomość o wojnie doszła ich już dawno. "Nie ma dnia, — opowiada mi mój znajomy — w którymby nie przyszli do mnie, a zawsze z płaczem i prośbą o informacyę, czy, aby nie ma w gazetach lepszej wieści." W Warszawie takich rodzin jest wiele, bardzo wiele. Słyszałem dziś na ulicy dziesięcioletniego kolportera, który z nieświadomości faktu wykrzykiwał biedactwo: "Wojna polsko-japońska". Nie był tak absolutnie daleki od prawdy.

WARSZAWA. — Jeszcze przed dwoma miesiącami wywoływano ze wszystkich pułków Rosyi europejskiej po 8 ludzi z roty, czyli po 128 z pułku. Ta ekspedycya odbyła się w zupełnym sekrecie. Obecnie wezwano znowu ochotników, tym razem po 4 ludzi, czyli po 64 z pułku, zatem liczba wojska, konsystującego w prowincyach polskich, zmniejszyła się prawie o jedną szóstą, a jeżeli wziąć pod uwagę, że do pułków, stojących w Polsce i na Litwie, przysłano tego roku znacznie mniej rekrutów — w niektórych wypadkach o 100 na pułku, — to zmniejszenie kontyngentu wojsk dojdzie do jednej piątej. Z tego wynika, że znaczna część armii rosyjskiej zgromadzonyj na wschodzie, składa się z polaków.

WARSZAWA. — Komisya ścisła, składająca się z prezesa warszawskiego oddziału tow. popierania przemysłu i handlu, hr. Tyszkiewicza oraz pp. Obrębowicza, Lutosławskiego, Wartmana i Stoppellego wybrała, po dokładnem rozejrzeniu się na miejscu plac pod wystawę powszechną w r. 1905 odbyć się mającą. Wybór komisyi padł na miejscowość pomiędzy Bagatelą a parkiem p. Aleksandra Szulca, wystawa więc rozłoży się na terenie obejmującym posiadłość Towarzystwa ogrodniczego, część ogrodu, będącego własnością zarządu pałaców carskich, place hr. Miączyńskiego, place inż. Łąckiego, staw i pole pułkownika Iwanowa oraz park Mokotowski i Promenadę. Do terenu wystawy włączoną zostanie ul. Klonowa, nad kolejką Wilanowską zbudowane zostaną dwa mosty.

W celu ułatwienia komunikacyi po terenie wystawy, krążyć będzie okólny tramwaj systemu Mękarskiego. Wejście główne na wystawę zrobione będzie od ul. Bagateli.

WARSZAWA. — Rozstrzygnięto sprawę założenia teatru rosyjskiego w Warszawie. Władze zadecydowały, aby z funduszu 12 milionów rubli, przewidzianego w budżecie państwowym na wydatki nadzwyczajne, wyznaczono na rok bieżący 250,000 rubli, a w roku przyszłym 150,000 rubli na budowę osobnego gmachu dla teatru rosyjskiego w Warszawie.

KIELCE. — Między Męsowem a Chęcinem wykoleił się pociąg pasażerski. Ogółem uległo mniejszemu lub większemu szwankowi 32 osób, z tych kilka bardzo niebezpiecznie ranionych, walczących ze śmiercią w szpitalu kieleckim. Podobno 4 osoby umarły. Trudno opisać sceny, jakie działy się w chwili rozbicia się pociągu. Grozę potęgowały ciemności nocy. Pomiędzy rumowiskami wagonów leżeli ranni, zbroczeni krwią, z połamanemi członkami, napróżno wyczekując pomocy.

Dopiero, gdy ochłonięto z pierwszego przerażenia, rzucono się na ratunek, orientując się w mrokach nocy — jękami nieszczęśliwych. Kładziono ich na stosku nasypu, skąd niebawem pociągiem specyalnym przewieziono do Kielc.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — O robocie hakatystów robi "Dz. Pozn." następującą trafną uwagę: Z całych Niemiec ściągają oni po krzyżacku fundusze na cele swoje — a jednak skarżą się, że dzieło tępienia polaków nie postępuje należycie.

Widocznie za dobrze im się dzieje i zbytecznie o sobie pamiętają, a właśnie z najwyższych ust, kiedy przemawiają o zbytku między oficerami, padły znamienne słowa: "Pragnę, aby zbytek w armii ustał. Prusak musi żyć oszczędnie. Prusak najwięcej zdziałał, kiedy przymierał głodem."

Wziąć ich pod głodową kuracyę t. j. hakatystów, a może więcej nabiorą rozumu.

POZNAŃ. — Przed sądem ławniczym w Łabiszynie, stawał dekarz p. Ziemski, o to że na tabliczce u wozu zamieścił imię Jan, nie Johannes. Sąd go uwolnił. Prokurator założył apelacyę do sądu ziemiańskiego w Bydgoszczy, który również p. Ziemskiego uwolnił, uzasadniając wyrok tem, że chociaż p. Ziemski jest w księgach zapisany "Johannes", to jednak rodzice byli polakami i ci mu nadali na chrzcie imię polskie "Jan". Imię "Johannes" zostało tylko dla tego do ksiąg kościelnych zapisane, gdyż księża zobowiązani są zapisywać imiona po łacinie. Panu Ziemskiemu więc przysługuje prawo tłumaczenia swojego imienia na język polski i wolno mu nazywać się "Jan".

POZNAŃ. — Tutejsza III Izba karna zasądziła odpowiedzialnego redaktora "Dz. Poz." na 200 marek kary za obrazę nauczycieli polaków pobierających "Ostmarkenzulagi". Obrazy dopatrzyła się prokuratorya w artykule "Z miasta" zamieszczonym w numerze 240 "Dziennika" a zawierającym nekrolog śp. Kazimierza Zielewicza. Pomimo dzielnej obrony mecenasa Drwęskiego, trybunał zawyrokował myśl prokuratora.

POZNAŃ. — Jak donosi "Tageblatt" w sprawie znisienia okopów przybył do Poznania tajny radzca budownictwa Stuebben z Berlina. Wały zniesione mają być jaknajprędzej, prace odnośne rozpoczną się w najbliższych tygodniach, w każdym razie przed 1 kwietnia. Brama wildecka i rycerska zniesione zostaną równocześnie.

POZNAŃ. — Pan Stanisław Palczewski, mistrz rybacki w Poznaniu złowił w ubiegłym tygodniu w jeziorze swarzędzkim około 40 centnarów ryb. Pomiędzy tem 11 centnarów sumów, ważących sztuka od 10 — 70 funtów. Sumy tej niezwykłej wielkości będą w piątek na rynku wronieckim na okaz i sprzedaż w całości lub częściowo wyłożone.

POZNAŃ. — Magistrat poznański kazał wypracować odpowiedni projekt budowy łazienek, aby go wkrótce przedłożyć radnym miasta. Projekt z roka 1898 kosztowałby w razie urzeczywistnienia tegoż 600,000 marek. Odpowiednie miejsce znalazłoby się w pobliżu ogrodu zoologicznego, zachodzi tylko pytanie, czy na owem miesjcu nie zabrakłoby często wody na takie łazienki. Fundusze, przeznaczone na te łazienki istnieją już od dłuższego czasu, tak naprzykład 62,000 marek pozostałe z wystawy z roku 1895, nie licząc procentu i 170,000 marek, które zmarła w roku pewnym budowniczowa zostawiła miastu w spuściźnie dla celów hygienicznych. Zachodzi pytanie, czy radni miasta zgodzą się na zaciąnięcie dalszych kwot jeszcze potrzebnych do 600,000 marek. Poznań posiada dwie prywatne łazienki, publiczną kąpiel natryskową, 7 łazienek szkolnych (dwie dalsze jeszcze w tym roku staną) prócz tego latem dwie łazienki do pływania jednę na Warcie drugą na Cybinie. W każdym nowym domu znajdjują się łazienki, czy zaś niższe warstwy ludności odczuwają tak wielką potrzebę łazienek, o tem wątpić należy. Frekwencya kąpieli natryskowej naprzykład pozostawia co do oddziału kobiet wiele do życzenia. Frekwencya tam nadzwyczaj niska, pomimo że tam za kąpiel z mydłem i ręcznikiem biorą tylko — 10 fen.

POZNAŃ. — Jedno z pism poznańskich tak drwi z mowy antypolskiej kanclerza pruskiego:

Kanclerz hr. Buelow powiedział w sejmie, że polscy agitatorzy chcą zbudować most między Krakowem a Poznaniem. Most jak most, lecz dowiadujemy się, iż w Krakowie wynaleźli balony niewidzialne dla oka ludzkiego, które zawisły nad Szląskiem i za pomocą wielkich maszyn dzień i noc ducha polskiego w Górny Szląsk pompują. To zupełnie co innego, aniżeli most. Niema innej rady, jak nakryć cały Szląsk wielką szkalnną banią, jaką w sklepach przykrywają sery, ażeby muchy na nich nie siadały; może wtedy wszyscy prusacy przestaną się trwożyć.

GÓRNY SZLĄSK.

BYTOM. — Czytamy w "Katoliku": W tych dniach nastąpiło rozwiązanie "Sokoła" na zebraniu w tym celu zwołanem. Obecny był na zebraniu p. Czabla, jako obrońca oskarżonego, w dwóch instancyach już ukaranego prezesa "Sokoła" pana Majewskiego. Redakcya "Sokoła" ogłosiła korespondencyę sekretarza, w której przedstawiono panny, ćwiczące pod dozorem p. Majewskiego, jako sokolice; dawniejszy sekretarz doniósł do policyi kilkakrotnie o ćwiczeniach sokolic, za co był proces, kara i koszta. — Ponieważ obawiano się, że najwyższa instancya, kamergerycht, w Berlinie wyrok zatwierdzi, a wskutek tego zostałby rozwiązany "Sokół" przez policyę, dlatego najlepiej rozwiązać go dobrowlonie przed zapadnięciem ostatniego wyroku. Na zapytanie prezesa p. Majewskiego jednogłośnie uchwalono rozwiązać "Sokoła"; na likwidatorów wybrano druhów Pawła Dąbka, Hoffmana i Raka, którzy załatwią wszelkie formalności z policyą i mają obowiązek oddania majątku rozwiązanego "Sokoła" towarzystwu, któreby się utworzyło z równemi lub podobnemi celami.

GLIWICE. — Hakatystyczny "Neues Gleiwitzer Intelligenzblatt" pisze, że polski bank ludowy w Rybniku daje już 200,000 marek za hotel Swierlaniec, aby tam urządzić hotel dla polskich agitatorów.

Cała wiadomość — to prosty wymysł. Banki ludowe nie mogą kupować domów lub gruntów, chyba na subchauście, aby się uchronić przed stratą. Taki jest przepis w statucie, a tego przekroczyć nie wolno.

Po gazetach niemieckich bywają w ostatnim czasie coraz częściej takie lub podobne wiadomości umieszczane, aby 1) straszyć rząd lub jego władze, 2) aby rząd kupił np. dobra i zapłacił dobrze, a raczej przepłacił, 3) aby uzyskać wsparcie z funduszów rządowych, albo pożyczki po tanim procencie, 4) aby doznać wsparcia przez hakatystów itd.

Bajkom niechaj nikt nie wierzy.

Ow hotelista pewnie byłby bardzo rad, gdyby mu ktoś dał tyle, ile on dał za Swierklaniec, bo kto mu da 200,000 marek?

Hakatystyczne gazety w dzisiejszych czasach wszystko uwierzą. Może uwierzą np. i to, że wszyscy polacy na Szląsku utworzą spółkę i złożą zjakich 500 milionów aby w Miasteczku wybudować takie fabryki armat, jakich nawet Krupp w Essen nie ma. Pytanie tylko, w którem Miasteczku?

Słuchanie wszelkich rad.

Często dają się słyszeć narzekania rodziców, że słuchali wszelkich rad, jakie im ludzie dawali, a mimo to dziceko ciągle kaszle. To jest rzeczywista prawda! Nie powinni bowiem słuchać każdej rady, jaką im kto daje, ale dać dziecku odpowiednie lekarstwo. Severy Balsam na Płuca jest pod każdym względem stosownem lekarstwem. Jest on w użyciu przeszło przez 25 lat i pozyskał sobie znakomitą reputacyę w szerokich kołach ludności, jaki świat długi i szeroki. Jeżeli wy lub wasze dziecko ma kaszel, spróbójcie go. Kaszel bowiem świadczy zawsze o chorobie gardła, organów oddechowych lub płuc. System chce wydalić flegmę, nagromadzoną na zapalonej powierzchni delikatnej błony, a Severy Balsam na Płuca luzuje ją, bez nadwyrężania organów oddechowych i bez męczenia się chorej osoby. Usuwa on zapalenie i wytwarza normalny stan całego systemu oddechowego. Pan Józef Haranta z Montreal, Kanada, pisze o jego zaletach, co następuje:

"Szanowy Panie! — Cieszę się bardzo, że otrzymałem pański Balsam na Płuca, gdyż kilka dawek wyleczyło mnie zupełnie. Niech panu Bóg błogosławi!"

Severy Balsam na Płuca leczy nietylko zaziębienie, chrypkę, febrę kataralną i kaszel, ale nadto przynosi ulgę w wypadkach zapalenia płuc, pneumonii, astmy i kokluszu. Cena 50c i 25c. Na usunięcie natychmiast grypy i zaziębienia używajcie Severa Tablety na zaziębienie. Na sprzedaż we wszystkich aptekach albo w wprost u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. Kto obstaluje lekarstw za $1.00 lub więcej, ten nie opłaca kosztów przesyłki.

Przyczyny zatargu.

Rosya w nieprzepartem swojem dążeniu ku Oceanowi Spokojnemu zagarnęła już ogromne przestrzenie ziem, zamieszkałych przez rasę żółtą. Chiny legły u nóg jej bezsilne, z fatalistycznem poddaniem się smutnemu losowi oddając dobrowolnie Rosyi jednę z największych swych prowincyi i z trwogą oczekując dalszych zaborczych kroków narodów białych. W takiej chwili zjawia się na widowni jedyny naród rasy żółtej, który umiał się otrząsnąć z pleśni przeżytej kultury wschodniej i w skojarzeniu jej ze zdobyczami kultury eropejskiej wznieść się, mimo szczupłości swego terytoryum i swej ludności na stopień równorzędny z państwami Europy.

Wojna japońsko-chińska z r. 1893 podjęta przez Japonię w celu rozszerzenia swego wpływu i panowania na lądzie azyatyckim, przyniosła wprawdzie japończykom laury zwycięskie, ale wobec wkroczenia mocarstw eropejskich — żadnych prawie korzyści materyalnych. Pomijając bowiem zdobycie wyspy Formozy, zamieszkałej w znacznej części przez plemiona dzikie, uzyskali Japończycy właściwie tylko uznanie niezależności Korei. Po powstaniu bokserów chińskich w r. 1900 przeprowadziły mocarstwa europejskie podział sfery wpływów swoich na Chiny w ten sposób, że Japonia znowu, pomimo udziału swojego w stłumieniu powstania, wyszła z próżnemi rękoma. Rosya usadowiła się tymczasem w Mandżuryi, zbudowała kolej syberyjską, aż do wolnego od lodów wybrzeża i jak się zdaje nie ustąpi dobrowolnie swych zdobyczy. Japonia starała się ugruntować wpływ swój na Korei, ale i tu spotkała się ze współzawodnictwem Rosyi, która ze względu właśnie na swoje stanowisko w Mandżuryi nie pozwoliła Japonii na zajęcie Korei.

Te są przyczyny obecnego zatargu i ewentualnej wojny, która nie pozostane zapewne bez wpływu i na stosunki europejskie, w jakim stopniu — o tem dziś trudno wyrokować.

Chłopiec ojcem mężczyzny.

Powyższe słowa są starą i prawdziwą historyą. Zwracają one uwagę na to, jak winniśmy uważać na zdrowie młodego pokolenia. Od tego zawisła przyszłość każdego narodu. Dobre zdrowie i silna konstytucya jest lepszem dziedzictwem od sławy i bogactwa. Pan Antoni Ryga z Mercur, Utah, pisze:

"Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill., Szanowny Panie! -- Muszę panu donieść, iż jego Gemozo stało się błogosławieństwem dla mego syna, który był chorym przez trzy lata. Cierpiał on na chorobę żołądka, połączoną z niestrawnością i zatwardzeniem. Musieliśmy mu dawać często lekarstwo na przeczyszczenie, ale wreszcie tak cię jego organizm do tego sprzyzwyczaił, że używał je bez skutku. Jak tylko zaczął używać Gomozo, nastała natychmiast zmiana. Jego trawienie polepszało się stale i stolec stał się regularnym. Nadto, jego krew będąca w złym stanie, jak to można było widzieć po jego cerze, po używaniu Gomozo, stała się czysta i skóra przybrała kolor gładki jak aksamit. Polepszenie się jego stanu zawisło w zupełności od pańskiego lekarstwa. Przyjmuję agenturę pańskich lekarstw za wyzdrowienie mego syna, aby nieść pomoc cierpiącej ludzkości. Często dzieci są mizerne, blade i bezkrwiste bez żadnej widocznej przyczyny. Wszystko to zależy od krwi, której brak w całym młodym organizmie. Niektóre dzieci wyrastają z tego, niektóre zaś nie. Lepiej jest jednakowoż zwrócić na to zawczasu uwagę i dać im dobrego lekarstwa na krew.

Dra Piotra Gomozo ma w tych wypadkach godną do pozazdroszczenia reputacyę. Jest ono sprzedawane ludziom przez specyalnych agentów albo wprost przez właściciela, Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

PISMA
ADAMA MICKIEWICZA.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego

TOM V.

ARTYKUŁY LITERACKIE.

(Ciąg dalszy.)

KONSTYTUCYA TRZECIEGO MAJA.

(3 maja 1833 roku).

Sprawa Polski wywołana będzie na nowo przed sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś powszechnej politycznej burzy. Wtenczas, we wstrząśnieniu wielkiem, wynijdą i rozwiną się nowe potrzeby; ludzie z geniuszem politycznym, z geniuszem działania, potrafią te potrzeby wyrozumieć i zaspokoić, wynajdując środki nowe, teraz albo niewidzialne, albo ogłoszone za niepodobne. Tych potrzeb i środków daremnie byłoby szukać w dotychczasowych konstytucyach i prawach pisanych: bo one są historyą przyszłości i mogą służyć za punkt podpory, ale nie za prawidło ludziom stąpającym w przyszłość. Dla tego wszelkie dyskusye o prawach pisanych, jakkolwiek łatwe, niepożyteczne są Polakom, szczególniej Pielgrzymstwu polskiemu, wyrwanemu z łona narodu, kiedy właśnie warunkiem pierwszym politycznego działania jest: zazierać ciągle w serca i w myśli mas narodowych.

Wszakże mamy jeden akt przeszłości, jedno prawo pisane, które zgłębiać, którego duchem przejmować się należy. Bo to prawo nie wypadło z głowy pojedyńczego mędrka, z stu kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy: nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń; jest więc prawem żywem, zakorzenionem w przeszłości, mającem się rozwinąć w przyszłości. Mamy Konstytucyę 3go Maja.

Dziwna to i godna uwagi, że od 1791 tyle Europa widziała konstytucyi długo dyskutowanych, wydziwianych, mądrych, zapomnianych. Francya strawiła ich kilkanaście. Włosi, Niemcy, Hiszpanie, Neapolitanie przysięgali im, wyklinali je, a teraz wyśmiewają i gardzą niemi. Jedna Konstytucya 3go Maja szanowana w narodzie polskim. W czasie długiej niewoli, dzień jej ogłoszenia obchodzono potajemnie w wszystkich prowincyach dawnej Polski, od Karpatów aż do Dźwiny, w domach, w kościołach, na zgromadzeniach młodzieży. Nie pochodziło to tylko ze czci dla umarłych, nie stąd że Konstytucyę 3go Maja zaraz po narodzeniu zabito: bo wielu było podobnych nieboszczyków, a żadnemu nie sprawiano i nie sprawiają podobnych egzekwii.

Dwa są żywioły, dwa duchy w Konstytucyi 3go Maja. Jeden z nich cudzoziemiec, Francuz, przybyły z Paryża On to w czasie sejmu czteroletniego obudzał długie, bez końca dyskusye o prawach kardynalnych, o podziałach władz, o tytułach, o czasie trwania konstytucyi, o jej przyszłych reformach, i słowem cała tę gawędę retoryczna z której tak dobrze korzystali stronnicy Moskwy, którą tak klęli posłowie prostoduszni z prowincyi. Ten duch koniecznie żądał scen, jakie działy się w Paryżu; wymyślał teatralne pompy, ogromny hałas przy zaprowadzeniu odmian, które po prostu, po dawnemu dałyby się zrobić. Ten duch nakoniec podawaniem w szyderstwo narodowych zwyczajów, narodowego stroju, targaniem się na wiarę przodków, odstraszał znaczną liczbę poczciwych posłów, którzy z jednej strony widząc partyę moskiewską, z drugiej partyotów we fraczkach, w perukach, z Roussem i Monteskiuszem w ręku, wyszydzających ich golone głowy, ich obyczaje, ich sposób mówienia, zrażeni, opuścili ręce, i przez to wielką zrządzili szkodę sprawie narodowej.

Ale jest drugi żywioł w Konstytucyi 3go Maja, który przetrwał peruki, i Roussa teorye, i doktrynerstwo ówczesne i późniejsze nawet: żywioł narodowy, dziecko tradycyi dawnych, karmione nowemi ówczesnemi potrzebami i życzeniami narodu. Tego żywiołu nie wytrawiło kilkadziesiąt lat niewoli. Stąd słusznie i pięknie powiedziano, że Konstytucya 3go Maja jest politycznym testamentem dawniej Polski.

Jakież były ówczesne życzenia Polski? Położyć koniec bezwładowi, szerzącemu się między psującą się szlachtą, przez wzmocnienie władzy centralnej z jednej strony, z drugiej przez rozszerzenie praw obywatelstwa na wszystkie klasy ludu; odzyskać niepodległość i stracone stanowisko w Europie przez gruntowanie w Polsce zasad wolności śmiertelnych despotom, nieprzyjaciołom Polski.

W czasie ostatniej rewolucyi, którą Warszawa rozpoczęła z pomocą kilku województw, ludzie rządzący, opiekunowie ówcześni Polski, oddzieleni od reszty rodziny, nie mogąc dosłyszeć jej próśb, dla czegóż nie poradzili się przynajmniej testamentu Ojców, nim zrządzili dziedzictwem? Czemuż nie wrócili do Konstytucyi 3go Maja? Mówiąc nawet językiem doktrynerskim, zapytamy ich: jakiż to rząd prawy i kiedy Konstytucyę tę uchylił? Przez samo wrócenie się do Konstytucyi 3go Maja ileżby to oszczędziło się niepotrzebnych, długich formalności, rozpraw, układów! Niepotrzebną stałaby się detronizacya Mikołaja, który siedząc na troniku kilku województw, królik Mazowsza, nigdy nie był przez resztę Polski za króla uznanym, i o jego prawem panowaniu dopiero dowiedzieliśmy się z detronizacyi. Podług Konstytucyi 3go Maja wszelkie układy z carem jako królem Polski były niepodobne: wszelkie stosunki dyplomatyczne z Prusami i Austryą niedorzeczne: wszelkie proklamacye do rodaków niepożyteczne: bo na prowincyach zrozumianoby wrócenie się do Konstytucyi 3go Maja lepiej, niż wszelkie proklamacye.

Konstytucya 3go Maja nadawała narodowi króla. Nie przesądzamy o przyszłości, ale nie wahamy się powiedzieć, że w czasie rewolucyi, jeszcze ten artykuł Konstytucyi wyrażał życzenie mas narodowych. Odwołujemy się do powstania Litwy, Ukrainy, Podola, Białorusi. Jakie wrażenie zrobiłaby w tych prowincyach wieść, że król polski, wielki książe litewski, ruski i pruski, ciągnie odzyskać nasze dawne dziedzictwo! Fatalność, ciążąca dotąd nad nami, nie dozwoliła prowadzić w egzekucyę tego artykułu! Byli ludzie życzący wskrzeszenia władzy królewskiej, uznano ją urzędownie za konieczną: ale naśladowcy ślepi cudzoziemszczyzny, chcieli króla, albo Mikołaja z poprawkami, albo jakiego nasłanego przez dyplomatów włóczęgę, namaszczonego uznaniem, ogłoszonego protokółami. Kolebką ówczesnego króla powinnaby była być noc 29go, namaszczeniem krew wielkiego księcia i wszystkich Moskalów i ich przyjaciół, ogłoszeniem huk dział przy pierwszem zwycięzstwie. Zresztą, komuż miano oddać koronę i szczerbiec Bolesława, czapkę Witołda, kiedy nawet buławy hetmańskiej przyjmować nie chciano, kiedy ją tyle razy brano na to tylko, ażeby ją ściosać na piórko do podpisywania układów i konwencyi? Przy chyłku rewolucyi już było za późno; już nadto obrzydzono tytuł króla, doświadczywszy tyle złego od tyranów, którzy go noszą. A przecież ten tytuł w początkach rewolucyi byłby straszniejszym dla despotów, niż ogłoszenie Rzeczypospolitej; same tytuły Króla Polskiego dopominają się od Świętego Przymierza więcej, niżby można wypisać na wielo-arkuszowych protestach.

Skoro wypadki wyzwą do działania naród polski, komu Opatrzność pozwoli mieć wpływ na losy jego, niech ten szczęśliwy człowiek zajrzy w Konstytucyę 3go Maja. Może w niej więcej niż my wyczyta: my wyczytujemy kilka kardynalnych życzeń narodu, dotąd jeszcze odzywających się.

Pierszem życzeniem jest: wojna ze wszystkiemi ciemiężycielami Polski. Bo Konstytucya nigdy nie gwarantuje zaborów dawnych, owszem protestuje przeciwko nim przez wszystek swój układ; kiedy pseudo-konstytucya Aleksandrowska opiera się właśnie na podziale Polski.

Drugie życzenie: propagandy wolności, jeśli nie jest wyrażone tegoczesnym językiem politycznym, daje się czuć w duchu Konstytucyi. Jeden z jej artykułów powiada, że każdy kto wejdzie na ziemię polską, wolny jest. Ten artykuł dalej sięga w przyszłość, niż wszystkie konstytucye europejskie.

Trzeciem życzeniem narodu jest: rozszerzenie wolności na wszystkie klasy narodu; rozumiemy tu przez wolność, pełność praw obywatelskich.

Nakoniec, Konstytucya 3go Maja nadawała wielką obszerność i moc władzy najwyższej. Kto będzie umiał zgadnąć wolę mas, temu naród w Polsce da władzę wielką: tem silniej działać będzie, im lepiej wyrażać zdoła myśl narodu polskiego, rozszerzać wolność.

O BEZPOLITYKOWCACH.

I O POLITYCE PIELGRZYMA.

(19 maja 1833.)

Niektórzy z czytelników oskarżają Pielgrzyma o brak zasad, widzą niepewność i wahanie się i jego dążeniach, bo w czwartym półarkuszu oskarżał Bezpolitykowców, a w piątym potępiał wszelkie rosprawy w oprawach pisanych, o formach, jako nie płodne, nieużyteczne. Musimy wytłumaczyć się obszerniej.

Bezpolitykowcami nazywamy ludzi, którzy nie wiedzą z jakim wiatrem płynąć, i śród burzy nie tylko zwijają żagle, ale uciekają z pokładu, nie chcą nawet uważać nieba i gwiazd, radzą schować się na spód, krzycząc: jak wiatr pomyślny zawieje, wtenczas wyjdziemy na wierzch. Pielgrzym, nie pochlebiając sobie iżby mógł zwalczyć żywioły, wie przynajmniej, gdzie ma płynąć, skąd wiatru czekać: czeka wiatru przeciwnego wszystkim monarchiom europejskim, wszystkim bez wyjątku rządom: w kierunku tego wiatru ile możności radzi politykować.

Ale polityką, działaniem, nazywamy tylko czyny, albo słowa i myśli, które rodzą czyny. Takiemi czynami jest walka, zwycięstwo lub męczeństwo: takiemi słowami były naprzykład, dawniej słowa Ewangelii, potem naśladowanie ich, słowa Koranu, słowa Wiklefa, Hussa, Lutra, Saint-Simona— słowa na sesyi Rejtanoswkiej, w obradach konwencyi, kiedy wypowiadano wojnę całej Europie, rozkazy dzienne Napoleona, pieśń o Dąbrowskim, i t. d. Przeciwnie, nazywamy pustą retoryczną gawędą, która nie idzie z serca do serca, ale tylko z ust do ust, owe rosprawy Greków, którzy deptani od cara Macedońskiego pisali księgi o arystkoracyi i demokracyi, i kłócili się o nie, kiedy już ani jednej ani drugiej nie było; owe spory teologów bizantyńskich, i nakoniec wszystkie teorye socyalne doktrynerskie od Roussa aż do Trybuny, ile razy ona mówi o przyszłych formach. Krzyczeli despoci przeciw abstrakcyom politycznym myśląc, że one wolność wprowadzają; czas, aby przyjaciele wolności odezwali się przeciwko nim: bo podobne teorye o formach, o ubiorach istot, których czczy teoretycy nie upłodzą, są tylko przechwałkami starych politycznych niedołęgów, dowodem ich niemocy; są to paplania zepsutych starców przeszłego wieku, którzy na łoża pogardy i chiragry o rospuście ustawicznie rozprawiają. Kliniemy się przez wszystkich kozaków pladrujących po Polsce, przez wszystkich żandarmów austryackich i pruskich: cóż nam pomogą ludzie, którzy szeroko prawią o atrybucyach władzy narodowej, kiedy nami władają sierżanci miejscy: o sądach i kodeksach, kiedy nas bez sądów gonią, a rodaków wieszają i strzelają? Możnaż bez ruszenia ramionami czytać kłótnie Trybuny z Nationalem o formie rzeczypospolitej, o jej chrzcie i wychowaniu, kiedy jej na świat nie wydają? Zabawna kłótnia: czy centralizować, czy decentralizować władzę przyszłą! Dosyć wiedzieć, jaka jest teraźniejsza. Jeśli zła, to ją zwalić; jeśli dobra, to ją ile możności natężać! Oto na dziś cała zagadka.

W Polsce i przed rewolucyą politykowano; uważamy za dobrych polityków wszystkich, którzy nie czekali, ale czy to podkopując zasady rządów najezdniczych, czy rozszerzając zasady wolności, czy, spiskami, czy zamachami na głowy despotów walczyli. Wielkim politykiem na owe czasy był Czacki, który Wołyń i Ukrainę wiązał z Polską; ks. Czartoryski, który polski język w szkołach utrzymywał; Niemojowscy, którzy, obstając przy resztkach swobód narodowych, znosili ochoczo prześladowania tysiące ludzi, którzy za spiski na Sybirze i w więzieniach pomarli. Wielkimi dyplomatami szczególnie byli podchorążowie w tej nocy, kiedy akt belwederski wystrzałami Europie ogłosili; niepospolite głowy ministeryalne mieli powstańcy Litwy, Wołynia i Ukrainy; dobrymi Polakami nazywamy braci naszych, którzy wyszli do Polski walczyć, i tych którzy udali się do Szwajcaryi.

Przeciwnie, na nic nam się nie zdały tomy pisane o konstytucyi, o kodeksach, teorye tyczące się królestwa kongresowego. Opozycya ówczesna w Sejmie o tyle zdziałała, o ile tchnęła duchem staropolskim miłości dla Ojczyzny Polski, nienawiści dla cara; skoro zaś naśladowała Constitutionela i liberalistów francuskich, nie znajdowała echa w masach. Teraz o jej książkach i mowach zapomniano. Równie puste i niepożyteczne były teorye polityczne, ogłaszane w emigracyi, i mowy wielu naszych rodaków Można je uważać już za umarłe. Wierzymy, iż po przeczytaniu Pamiętników Kilińskiego, historyi o ustanowieniu i upadku Konstytucyi Trzeciego Maja, biografii Reytana, księcia Józefa, Sowińskiego, wyprawy belwederskiej, opisu knutowania w Fischau i Kronstadt, po wysłuchaniu opowiadań rodziców naszych i żołnierzy: można natchnąć się dobrą polityką, duchem działania. Ale niech mi kto pokaże bohatera natchnionego Roussem i Benthamem? Jeżeli powie, że nie Polska ale Rousseau i Bentham natchnął naszą młodzież ciekawi jesteśmy, dlaczego z Genewy i z Londynu, z ojczyzny tych teoryi, nie weszli najpierwej do Polski bohaterowie.

W przedsięwzięciach śmiałych, wymierzonych przeciwko nieprzyjaciołom, można przy braku talentów, z całą dobrą chęcią przegrać, zginąć; ale człowiek pełen poświęcenia może pomylić się tylko względem siebie, może siebie zgubić: względem ojczyzny jest on nieomylny! Dolewa on na szalę przeznaczenia krew, krew, której jeszcze braknie, aby ją przeważyć.

Słyszymy często: już dosyć dla Polski krwi przelano. O, gdyby tak było! Ale zapominamy, że dziadkowie nasi oddali bez wylania kropli krwi Galicyę całą, i tyle Wielkopolski. Chcieli spokojnie w domach umrzeć, nie przewidując, że wnuków wskazują na śmierć, na wygnanie. Przypomnimy, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi zbrojnych wyniosło krew z kraju przed nieprzyjacielem, że ta krew była poślubiona ojczyźnie: czy kto myśl, że ją można ukraść?—Im dłużej zwlecze się wypłata, tem z większą lichwą oddać przyjdzie.

Niech więc ten, komu nie udało się być bohaterem, przynajmniej umie ocenić i uczuć poświęcenia drugich.

O LUDZIACH ROZSĄDNYCH

I O LUDZIACH SZALONYCH.

(27 maja 1833.)

Pierwsze zjawienie się historyczne w Polsce ludzi na urząd rozsądnych i z profesyi dyplomatów, przypada na czasy pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Kiedy haniebnemu sejmowi Ponińskiego radzono podpisać akt samobójstwa, nie śmiano już do Polaków przemawiać językiem starym, wzywać ich i w imię Boga, w imię powinności; trzeba było stworzyć język nowy: rosprawiano więc o okolicznościach czasu, miejsca, o trudnościach, o nadziejach; nareszcie zaklinano obywateli w imię rozsądku, aby przestali czuć po obywatelsku. Gdzież rozsądek, wołano, chcieć opierać się woli trzech dworów? gdzie są środki oparcia się? czy jest czas potemu? czy nie lepiej część poświęcić, aby resztę zachować? ze skołatanego statku Rzeczypospolitej wyrzucić, dla ulżenia mu, kilka województw? od chorego ciała Rzeczypospolitej dać odciąć cząstkę, której nie podobna uzdrowić? i t. d. Tak sprawa ojczysta wpadła od tej chwili na języki sofistów!

Poczciwi posłowie, szczególniej z głębi prowincyi przybyli, słuchali z podziwieniem nowych dla Polaka rozumowań; nie umieli, nie chcieli nawet wdawać się w rozprawy, zatykali uszy na podobne bluźnierstwa: polskim rozumem, polskiem sercem, nie mogli pojąć, ani uczuć, jak to sejm miałby Rzeczpospolitę rozdzierać, bliźnich swoich, spółobywateli w niewolę zaprzedawać. Odpowiedziano im: że sejm posiada la souerainete! Przybiegli na pomoc ludziom rozsądnym dyplomaci, zbrojni w obosieczne słowa aliansów, gwarancyi, traktatów, kartonów, neutralności, i nareszcie wzbogacili słownik nasz wyrazem kordon, nad którym niegdyś tak dumali politycy nasi, jak potem nad interwencyą i nieinterwencyą. Zgraja głupców i ludzi bezdusznych wstydziła się przyznać, że tych wyrazów nie rozumie, rada była popisać się z nauką, szermując niemi. Rejtan po raz ostatni przemówił starym językiem, zaklinając na rany boskie, aby takiej zbrodni nie popełniać; ludzie rozsądni okrzyknęli Rejtana głupcem i szalonym, naród nazwał go wielkim; potomność sąd narodu zatwierdziła.

Kiedy Konfederaci Barscy broń podnieśli, znaczna część narodu podzielała ich uczucie: ale rozsądek i polityka tak się rozszerzyły między szlachtą że zamiast wsiadania na koń, zaczęto rozważać, czy sposobna była pora, oczekiwać odpowiedzi z Wiednia, posiłków z Francyi, i t. d. Nareszcie konfederaci napadli Stanisława Augusta: krzykniono, że splamili honor narodowy: Konfederatów potępiono jako szalonych awanturników. Naród i potomność inny wydały o nich wyrok.

Kiedy na sejmie czteroletnim, Korsak, w każdą materyę wtrącał dwa słowa: skarb i wojsko! wojsko i skarb! zaklinając teoretyków, aby zamiast tylomiesięcznego rosprawiania i o prawach kardynalnych, zaczęli od poparcia tych czynem, wojną! ludzi rozsądni, za to że Korsak często parlamentarskich form nie przestrzegał, nazwali go głupim; stronnicy Moskwy szalonym.

Kiedy Kościuszko stanął na czele narodu, kiedy Warszawę oswobodzono, Stanisław August, przyjmując deputacyę rewolucyjną, rzekł na pół z płaczem: "To jest wszystko piękne! c'est sublime! Ale Mości Dobrodzieje, czyż to rozsądnie? cóż to z tego będzie?"—Kościuszko umarł na wygnaniu; ale zwłoki jego złożył naród w grobach królów naszych Stanisław August, rozsądny, pochowany był z honorami królewskiemi w Petersburgu.

Kiedy w czasie tworzenia się legionów młodzież polska, opuszczając krewnych, wyrzekając się dóbr, przekradała się pod chorągiew Dąbrowskiego i Kniaziewicza krzyczano na tych zbiegów, obwołano ich za szaleńców. Dąbrowski i Kniaziewicz w ówczesnych pismach niemieckich wystawieni byli jako szaleni awanturnicy. Znajdował się między awanturnikami zbiegły od rodziny Wincenty Krasiński, który później stał się rozsądniejszym.

O rozsądnych ludziach rewolucyi ostatniej zostawiamy sąd pokoleniom. Może nikt z tych, którym zarzucają błędy, nie będzie obwiniony o złe chęci, o brak miłości ojczyzny; może najczęściej przez wstyd fałszywy, przez bojaźń śmieszności, przez żądzę popisania się z wiadomościami prawnemi i parlamentarskiemi, ludzie poczciwi nie śmieli radzić się uczucia swego, sumienia, ale biegali po rozsądek do głowy i do książek.

Co z tego wszyskiego wnosimy? Oto: że rozsądek, czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądzenie spraw dotyczących się wieków i pokoleń; że rozsądek pojedyńczy jest często w sprzeczności z rozumem narodowym, z rozumem rodu ludzkiego. W czasach, kiedy umysły chore na sofisteryę, pozwalają sobie o wszystkiem rosprawiać na prawo i na lewo, rozum rodu ludzkiego wygnany z książek i z rozmów, chowa się w ostatnim szańcu, w sercach ludzi czujących. Skazówką tych ludzi jest uczucie powinności. Godna uwagi, że jeden z naszych jenerałów zasłużonych pierwszy, ile nam wiadomo, śmiał na czele pamiętników swoich militarnych napisać te słowa: Czułem że o powinności nie wolno rozumować.

Jeżeli kto się pyta, cóż jest powinnością Polaka dzisiaj? w tej godzinie? w tem lub owem zdarzeniu? Nie podajemy siebie za wyrocznie, nie umiemy nic powiedzieć człowiekowi, któremu jego sumienie nic nie mówi. Niech czeka! Lepiej zrobi nie mięszając się w wypadki i w rozmowy. A jeśli szuka nauczyciela i książek, niech weźmie na uwagę krwawą lekcyę demonstrowaną w Fishau, w Krondstadt; niech rozbierze kurs polityki, który wykładają bracia nasi przy taczkach w twierdzach pruskich. Tym tylko profesorom przyznajemy prawo rosprawiać o działaniu teraźniejszem braci naszych a w Polsce; oni sądem przysięgłym wojennym zawyrokują o ich zasługach.

Pielgrzym nie śmie mierzyć swoim rozsądkiem przedsięwzięcia i działania ludzi, którzy czują, że powinni, że umieją, i że mogą coś wielkiego dla dobra ojczyzny zdziałać. Nie wciska się jak nie proszony świadek, tem mniej jak sędzia, między sumienie tych ludzi i Opatrzność! I drugim wciskać się nie radzi: w przekonaniu, że wszelki zamiar, o ile był czysty od widoków osobistych, od chęci wyniesienia się lub poniżenia innych! o tyle się uda, to jest: przyniesie pożytek sprawie ojczystej, zaraz lub w przyszłości.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meryku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL. 3go marca, 1904

Przyczyny wojny.

Uwaga całego świata zwrócona jest obecnie w stronę dalekiego wschodu, gdzie sprawa panowania nad Azyą rozstrzyga się na ostrzu miecza, kul i bagnetów. Rosya poniósłszy znaczną porażkę na morzu, zaczyna winę rozpoczęcia wojny zwalać na barki Japonii. Jest to tylko wymówka rządu rosyjskiego, w którą nikt nie wierzy, kto zna politykę moskiewską.

Gdyby Rosyi chodziło rzeczywiście o załatwienie zatargu pokojowo, toby nie była zwlekała z dniem odpowiedzi na ostatnią notę rządu japońskiego. Zresztą wcześniej czy później musiało przyjść do zbrojnego starcia między Japonią a Rosyą, a jeżeli Rosya tak długo zwlekała, to tylko dlatego, że nie była należycie do wojny przygotowaną.

Rząd rosyjski w swej odezwie do państw zagranicznych, oskarża Japonię o złamanie praw międzynarodowych, a to na tej zasadzie, że Japonia rozpoczęła kroki wojenne bez urzędowego zawiadomienia o tem Rosyi. Gdyby taka skarga na pogwałcenie praw międzynarodowych wyszła z ramienia innego państwa,tobyśmy mieli racyę wziąć ją pod uwagę; ale gdy wyszła z gabinetu petersburskiego, który nigdy ani praw ani traktatów międzynarodowych nie szanuje, to mimowoli cisną się człowiekowi pod pióro słowa pogardy: znamy cię Piłacie kim jesteś. Już dosyć zbrodni masz na sobie, teraz nadchodzi czas pokuty.

Japonia rozpoczęła wojnę według wymagań praw międzynarodowych. Na mocy bowiem praw międzynarodowych stan wojenny rozpoczyna się z chwilą urzędowego wypowiedzenia wojny lub też z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich. Wyraźnego wypowiedzenia wojny wcale nie potrzeba. Odwołanie posłów oznacza zerwanie stosunków dyplomatycznych między państwami, a tem samem upoważnia przeciwników do podjęcia kroków nieprzyjacielskich.

Sądzimy, że gabinet petersburski nie jest tak ograniczonym, aby o tem nie wiedział.

Ale mniejsza z tem, co tam bają w Petersburgu, bo temu i tak nikt nie da wiary. Zastanówmy się lepiej nad tem, co też będzie z tej całej zawieruchy wojennej na dalekim wschodzie. Wszystkie mocarstwa zbroją się i grożą sobie wzajemnie, ale zawsze obawiają się o swą skórę, a tymczasem japończycy trzepią moskali na morzu i zadziwiają świat swoją odwagą i znajomością sztuki wojowania. Prusacy i Francuzi sprzyjają na pozór Rosyi, ale nie dlaczego innego jak tylko dlatego, aby w krytycznej chwili dostać kawał terytoryum chińskiego, na co od dawna mają wielki apetyt.

Czy atoli państwa europejskie odważą się na rozpoczęcie wojny ogólnej, o tem wątpić należy. Wojna, to rzecz ryzykowna i wymagająca wielkich ofiar krwi i mienia. W razie przegrania wojny jednego z większych państw w Europie, mógłby nastąpić straszny przewrót, a tego najbardziej obawiają się zaborcy.

Z obecnej sytuacyi na dalekim wschodzie można sobie wyrobić jedno pewne zdanie, a mianowicie, że Rosya i Japonia będą walczyły do ostatnich sił o hegemonię nad wschodnią Azyą. Rosya w swym dotychczasowym zwycięskim pochodzie ku oceanowi Spokojnemu zagarnęła już ogromne przestrzenie ziemi, zamieszkałej przez rasę żółtą.

Chiny zdeptane przed kilku laty przez mocarstwa europejskie, straciły już ochotę i nadzieję do dalszego oporu i oddali bez protestów prawie jednę z swych największych prowincyi Mandżuryę na łaskę i niełaskę Rosyi i myślały, że dalszy rozbiór ich ojczyzny jest tylko kwestyą czasu. Nie pozwoliły na to Stany Zjednoczone i Anglia.

W tej krytycznej dla Azyi wschodniej chwili, zjawia się na widowni naród japoński, który otrząsnąwszy się z barbarzyństwa, chwycił za oręż, aby bronić swej ojczyzny przed najazdem moskiewskim.

Japonia nie od dzisiaj marzy o zdobyciu hegemonii nad wschodnią Azyą i rozbudzenia w narodach zacofanych cywilizacyi i postępu. Próbowała już tego w wojnie z Chinami, ale przeszkodziły jej mocarstwa europejskie, odzierając ją ze zwycięstw odniesionych.

Japonia nieprzygotowana uległa przemocy, ale postanowiła sobie powetować tę porażkę w niedalekiej przyszłości. Przemawiają za tem gorączkowe przygotowania się Japonii do odwetu od ostatniej wojny z Chinami. I oto dziś naród ten, który wytknął sobie tak śmiałe cele, rzucił na szalę wszystko, ażeby nietylko bronić swych terytoryalnych i ekonomicznych interesów, ale także, aby w opinii narodów żółtych rozwiać urok bezwzględnej wyższości ludów białych i uprzytomnić współplemieńcom, czego dokazać mogą, jeśli pod jego przewodnictwem pójdą za jego przykładem.

To jest główny plan Japończyków w obenie rozpoczętej wojnie. Na japończyków spada zatem wielki obowiązek bronienia rasy żółtej przed najazdem zaborców rasy białej.

Nie bądźmy egoistami i pomyślmy nad tem, czy słusznem i sprawiedliwem byłoby zabijanie jednej rasy dla zachcianek drugiej. Wszak oni są tak samo ludźmi jak i my, i tak samo mają prawo jak i my bronić swej ojczyzny, swych sadyb odwiecznych, które im Opatrzność przeznaczyła. Żyją oni spokojnie w tym odległym zakątku kuli ziemskiej i żadnej krzywdy nam nie wyrządzają.

Gdy nas napadnie rabuś, bronimy się, jeżeli możemy. To też i japończycy tak robią. Napadła ich Rosya nie dla jakichś wyższych celów, tylko dla rabunku, jak to zwykle czyni, więc się japończycy bronią i to nawet dzielnie i zdaje się, że się obronią — czego im życzymy, jak im tego życzy cały świat cywilizowany.

Rezolucya organizacyi polskich i prasy polskiej.

Na posiedzeniu przedstawicieli organizacyi polskich i prasy w dniu 29 lutego w Chicago przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

Ponieważ konflikt zbrojny japońsko-rosyjski posiada wielkie znaczenie polityczne dla całego świata cywilizowanego i wywołuje wszędzie u wszystkich narodów wielkie zainteresowanie; ponieważ obchodzi on w szczególności cały naród polski ze względu na to, że trzy czwarte terytoryum Polski znajduje się obecnie pod panowaniem rosyjskiem:

My polacy obywatele amerykańscy w liczbie przeszło dwóch milionów na tej ziemi zamieszkali, korzystając z naszego prawa obywatelskiego, oświadczamy przez usta niżej podpisanych zarządów naszych organizacyi narodowych i przedstawicieli naszej prasy, co następuje:

Zważywszy, że wolny i bohaterski naród japoński, najmłodszy syn cywilizacyi amerykańskiej i europejskiej, jest jedynym w całej Azyi przedstawicielem wolności politycznej i rozwiniętego na wysoką skalę życia duchowego i umysłowego;

Że naród ten podjął ciężką i niebezpieczną walkę z przeciwnikiem o wiele od siebie mocniejszym, jedynie z konieczności bronienia swego bytu narodowego i swej przyszłości państwowej, przed wszystko pochłaniającą zaborczością Rosyi;

Zważywszy dalej, że Rosya jest dziś jedną w Europie przedstawicielką tak nienawistnej dla każdego polaka i amerykanina despotycznej formy rządu;

Że od dwóch wieków państwo rosyjskie żyje tylko zaborami sąsiednich państw i narodów i wyzyskiwaniem ich mienia i pracy;

Że, przywłaszczywszy sobie przemocą i podstępem przeszło trzy czwarte dawnej Rzeczypospolitej polskiej, Rosya przeszło przez wiek cały dręczyła i dręczy naród polski bezwzględnem prześladowaniem naszej narodowości, religii, języka i zwyczajów narodowych;

Że naród polski, który podczas swej świetnej egzystencyi politycznej służył zawsze sprawie wolności i cywilizacyi i przodował w swoim czasie innym narodom w Europie, dziś cierpi z ręki Rosyi niezasłużone prześladowanie;

Że podobną politykę wynaradawiania i prześladowania Rosya stosuje niezmiennie do wszystkich innych zawojowanych przez siebie narodów, czego najświeższym dowodem jest pozbawienie Finlandyi jej praw konstytucyjnych oraz krwawe prześladowanie żydów;

Że w stosunku nawet do własnego narodu rosyjskiego państwo rosyjskie okazuje się nie matką, lecz złą macochą przez odmawianie temu narodowi przyrodzonych każdemu człowiekowi praw do wolności i bezpieczeństwa osoby i majątku, do wolności wyznań, słowa, prasy i stowarzyszeń, oraz do udziału narodu w rządzeniu państwem;

Że przez systematyczne obniżanie oświaty i wyniszczanie siły ekonomicznej na całej swej przestrzeni państwo rosyjskie okazuje się być prawdziwym wrogiem stu trzydziestu milionów ludzi na jego terytoryum zamieszkałych;

Że dzięki swej sile państwo rosyjskie wywiera zgubny wpływ na życie polityczne i społeczne wszystkich narodów cywilizowanych, rzucając tę siłę zawsze i wszędzie na szalę przeciw uprawnionym dążeniom ludów do polepszenia swego bytu materyalnego i umysłowego.

My polacy, obywatele amerykańscy, wierni prawom, zasadom i ideałom wielkiej Rzeczypospolitej Amerykańskiej, która zawsze i wszędzie popierała sprawy dobre i sprawiedliwe,

Oraz wierni tradycyom i ideałom historycznej naszej starej Ojczyzny Polski, której piękne i bohaterskie dzieje świadczą niezbicie o jej niezłomnej wierności i wielkiej służbie w sprawie wolności, postępu i cywilizacyi,

Oświadczamy naszą najgorętszą sympatyę i podziw wielkiemu i rycerskiemu narodowi japońskiemu;

Wyrażamy nasze najgorętsze życzenie, aby bohaterskie jego wysiłki zostały jak najrychlej uwieńczone zupełnem zwycięstwem i powodzeniem.

Odpieramy z oburzeniem rozsiewane tu i ówdzie przez agentów rosyjskich w prasie amerykańskiej i europejskiej fałszywe pogłoski o istniejących jakoby w pewnej przynajmniej części narodu polskiego sympatyach politycznych dla Rosyi i Niemiec;

Wyrażamy nasze najmocniejsze przekonanie, że w obecnym konflikcie i we wszystkiem, co z niego wyniknąć może, każdy prawy polak będzie umiał stanąć po stronie sprawiedliwości, wolności i cywilizacyi.

Zwracamy uwagę prasy amerykańskiej, że istnieją tu liczne polskie organizacye oraz komitet informacyjny, w mieście Chicago, do którego, jako do jedynie kompetentnego źródła prosimy zwracać się we wszystkich kwestyach politycznych i narowościowych dotyczących polaków tu i w starej Polsce.

Powtarzamy raz jeszcze, że czynimy powyższe oświadczenia z poczucia naszego obowiązku obywatelskiego i w tem mocnem przekonaniu, że stając śmiało i otwarcie po stronie Japonii nie tylko postępujemy jako prawi polacy, lecz i utrafimy w historyczne tradycye i zasady Stanów Zjednoczonych oraz w myśl większości ludu amerykańskiego, który zawsze sprzyjał każdej dobrej sprawie i którego opinia zawsze była także opinią i amerykańskich kół rządowych.

Organizacye polskie.

Związek Narodowy Polski: M. Stęczyński, prezes; T. M. Heliński, sekretarz.

Zjednoczenie Polskie Rrzymsko-Katolickie: Leon Szopiński, prezes; Tomasz Królik, sekretarz.

Federacya Polsko-Rzymsko-Katolicka: Ks. K. Truszyński, prezes; Ks. K. Sztuczko, sekretarz.

Prasa polska:

Władysław Dyniewicz, "Gazeta Polska"; T. Siemiradzki, "Zgoda"; L. Szopiński, "Gazeta Katolicka"; K. H. Wachtel, "Naród polski"; St. Szwajkart, i K. Neuman "Dziennik Chicagoski"; M. Durski i W. Jaworski, "Dziennik Narodowy".

UWAGA Wszystkie organizacye i pisma polskie prosimy o przedruk niniejszej odezwy oraz o nadesłanie swej aprobaty wraz z podpisem do umieszczenia tychże pod tłómaczeniem angielskiem, naręce sekretarza p. Wachtla 519 Noble st., Chicago, Ill.

Tłómaczenie to będzie rozesłane do pism amerykańskich i angielskich w Europie, oraz do reprezentantów Ameryki, Japonii i Anglii.

KORESPONDENCYE.

MIDLETOWN, Conn. — Szan. Redakcye upraszamy o umieszczenie niniejszej korespondencyi. Dzielimy się z szanowną publicznością tą wesołą nowiną, że po długiej pracy i zabiegach założyliśmy nową parafię polską pod kierownictwem Wiel. ks. F. Węgrzynowskiego. Dnia 17 października 1903 roku proboszcz nasz objął kierownictwo parafii za zezwoleniem Najprzewiel. ks. biskupa i wygłosił pierwsze kazanie w polskim języku. Była to dla nas wesoła chwila, po długich zabiegach, usłyszawszy kazanie polskie. Wszystkim polskim osadom, które jeszcze nie mają polskiego księdza, życzymy aby doczekały się podobnej uroczystości. Tym wszystkim, którzy złożyli ofiary na założenie naszej parafii składamy serdeczne podziękowanie, aby im Bóg stokrotnie wynagrodził za te ofiary, jakie na Jego chwałę a na pożytek nasz duchowny złożyli. Oto lista ofiarodawców.

MOODUS, Conn.—Józef Czaja, $2.00.—Honorata Nowak, 50c. — Franciszek Nowak, $2.00. — Maryanna Głowac, $1.00. — Jan Spiewak, $1.00. — Karolina Strychasz, 50c. — Magdalena Sliwa, 50c.—Maryanna Kokoszka, 50c. — Filip Dudek, $1.00. — Tomasz Swiderski, $1.00. — Jan Dudek, 50c. — Jėzefa Kopac, 50c. — Ludwika Jachim, 50c. — Andrzej Grzech, 50c. — Adam Gołąb, 50c. Mery Jarząbek, 25c. — Katarzyna Łapa, 25c. — Katarzyna Płotek, $1.00. — Magdalena Płotek, $1.00. — Jan Zywar, $1.00. — Jan Procka, 25c. — Piotr Oward, 25c. — Jan Terczyk, 50c. — Klemens Czapisza, $1.00. — Wojciech Możdzisz, $1.00. — Jan Błach, $1.00. — Marcin Błach, $1.00. — Antoni Kamieński 50c.— Franciszek Puła, $1.00. — Paweł Walas, 50c. — Wojciech Zagul, $1.00.— Zona Maryanna Zagul, $1.00. — Józef Felag, 50c. — Julianna Bury, 50c. — Maryanna Walańska, 25c. — Wojciech Golec, $1.00.— Franciszek Belniak, $1.00.—Wojciech Zaklukiewicz, ofiarował kolektorom nocleg.—Jan Zaklukiewicz, $1.00.—Jan Możdzisz, 50c. — Jan Jatuska, $1.00.—Mikołaj Skrzyniasz, $1.00.—Jakób Markowski, $1.00. — Wiktorya Genczaska, 50c.—Piotr Kąsek, 50c.— Władysław Wnuk, 25c. — Józef Orkisz, 50c. — Szymon Golec, 50c.—Klemens Golec, 50c.—Ignacy Ryba, 25c. — Honorata Makuch, 25c.—Roman Czapiga, 50c. —Henryk Makuch, 50c. — Maryanna Wiercluch, $1.00.

Razem $38.00.

IVORYTON, Conn. — Władysław Niszowanski, 50c. — Stanisława Osowska, 50c. — Julian Kochanowski, 50c. — Stanisław Kochanowski, 25c. — Alfons Bożkowski, 25c.—Aleksandra Kobyleńska, 50c. — Tomasz Kobyleński, 1.00.—Franciszek Bożuchowski, 1.00.—Maryanna Maksymil, $1.00. — Maryanna Czepiel, 50c. —Józef Jendrysek 50c, — Władysław Chodkowski, 50c. — Jan Bajer, 25c. — Stanisław Budny, 50c.—Ignacy Kaczanowski, $1.00. —Józef Pastewski, 50c.—Jan Dudek, 25c.—Michał Hebowicz, 50c. — Kazimierz Ostrowski, 50c. — Jan Tutak, 50c. — Grzegórz Futak, 50c. — Maryanna Okałolkiewicz, 25c.—Maryanna Plesz, 25c. — Jan Dobrzański, 50c. — Józef Gutowski, 25c.—Mikołaj Milewski, 50c.—Ignacy Makuch, $1.00. — Maryanna Gałat, 50c. — Wincenty Czepiel, 50c — Maryanna Jaje, 25c. — Maryanna Makuch, 25c.—Helena Rosa, 25c. —Apolonija Czepiel, 25c. — Bronisław Krepski, 25c.—Maryan Grabowski, 10c.—Aleksander Piętka, 25c. —Fr. Pierzanowski, 25c. — Michał Bakalar, 10c.—Wincenty Babiński, 25c. — Ignacy Łojewski, 25c.—Albin Kroszkowski, 40c.— Maryan Bobieński 10c.— Maryan Chotkowski, 25c.—Antoni Bobieński, 50c. — Leon Bobieński, 50c. —Apolonia Chodkowska, 10c.— Aleksander Erykoszewski, 25c.— Paulina Murawska, 50c.—Ignacy Budny, 85c.—Feliks Budny, 50c. —Wiktor Bobiński 50c.—Jan Zawacki, 50c. — Władysław Gutowski, 25c.— Aleksander Zawąski, 25c. — Wincenty Semborski, 25c. — Anastazya Chrzanowska, 25c.—Władysław Budny, 25c. — Bronisława Łojewska, 25c.—Józef Szymański, $1.00. — Sebastyan Kręzel, 50c. — Maryanna Kręzel, $1.00.—Stefania Szymańska, 25c. —Weronika Kręzel, 25c.— Agnieszka Czepiel, 25c.—Józef Wolak, $1.00. — Anna Bielat, 25c.— Antonina Bielat, 25c.—Wojciech Baruk, 25c.—Maryanna Skrzyniasz, 25c. — Maryanna Drąg, 25c. — Froska Barno, 25c. — Ignacy Więch $1.00. Jan Kuzara $1.00. —Maryanna Tawor, 50c.—Stanisław Budny, 50c. — Antoni Napirkowski, $1.00. — Ksawery Gutowski, 25c. — Józefa Bobińska, 50c.

Razem $34.65.

HIGGNUM, Conn.— Józef Leszko, $1.00. — Piotr Warenda, $1.00.—Jakób Kowal, $1.00. — Anna Skab, 50c. — Jakub Bonkowski, $1.00. — Regeni Duda, $1.00, — Jan Czaja, $1.00.— Katarzyna Lijana, 25c.—Anna Górka, 50c. — Kazimierz Gotomb, $1.00.—Jan Tokarz, 50c. — Tomasz Walsz, $1.00. — Józef Trybulec, $1.00.—Jan Gajecki, $1.00. — Sylwester Banaś, $1.00. — Jan Zaklukiewicz, $2.00. — Karolina Puła, $1.00. — Mikołaj Trzaskoś, $2.00.

Razem $18.75.

WILLIMANTIC, Conn. — Michał Belczak, 25c. — Julianna Kopac, 25c.—Walenty Jaroś, 25c. —Katarzyna Sepiot, 25c.— Katarzyna Giża, 25c. — Maryanna Szczurek, 25c.—Wiktorya Dąbek, 50c.—Apolonia Pobisz, 25c. — Maciej Rysz, 25c.—Antonina Marytko, 50c. — Anna Karpie, 50c. — Osip Klopek, 25c. Anastazy Klopek, 25c. — Zofia Przewoźnik, 25c. — Marya Dzwieczyk, 25c. — Michał Kowalski, 25c. — Aniela Gogotek, 10c. — Jan Kogut, 25c. — Antoni Gordel, 50c. — Michał Dufrat, 50c.—Stanisław Cisło, 25c. — Józef Kąstek, 25c. —Franciszek Jarant, 25c.—Marya Potek, 10c.— Wojciech Wójcik, 20c. — Walenty Sepioł, $1.00. — Józef Zwienczyk, 25c. — Niklyś Dzwonhyk, 25c. — Katarzyna Jasion, 25c. — Andrzej Dąbek, 25c. — Fr. Zeklukiewicz, 50c. — Jan Czajka, 25c.—Andrzej Zaklukiewicz, 25c.—Michał Stefanski, 25c. —Józef Bigdo, 20c. — Jan Cisło, 25c. — Ewa Gołąb, 25c. — Wojciech Dziekon, 15c. — Piotr Taobong, 25c.—Jan Kabara, 10c.— Michał Bogda, 25c.—Marcin Kagon, 50c.—Jan Spirka, 50c.—Jan Strychasz, 50c.—Katarzyna Buraczeńska, $1.00.—Ludwik Chmura, 20c.—Wawrzyniec Strojny, 25c. —Michał Wójcik, 25c.—Jan Sepioch, 50c.—Andrzej Kalita, 25c — Wojciech Pięnta, 50c. — Mateusz Pietrowski, 50c. — Michał Kąsok, 15c.

Razem $17.35.

STERLING, Conn.— Jan Nowakowski, $5.00. — Jan Ziemieński, $4.00.—Antoni Reszczeński, $1.00.—Kmietek Cichaleski $1.00. — Zuzanna Gaszczeńska, 50c. — Józef Franczkowski, $2.00.—Anastazya Lipska, $1.00. — Jan Leśniewski, 50c. — Maryan Górzański, $1.00.— Maryan Kowalkowski, 50c. — Józef Rysztof $3.00.—Adam Reszczeński, $2.00. — Ignacy Różycki, $1.00. — Władysław Pikel, $1.00.— Konstanty Drzewiecki, $2.00. — Konstanty Wojciak, $1.00. — Wacław Wiciński, $1.00.—Stanisław Rutkowski, $5.00.

Razem $32.50.

Zasyłamy wszystkiem ofiarodawcom serdeczne staro polskie Panie Boże wielki zapłać, także kolektorom dziękujemy za ich prace.

Z głębokiem szacunkiem dla braci polaków, Wacław Kosicki, 18 William str., Middletown, Conn. Ogólna suma wynosi $141 dolar 25 centów.

Od Wydziału Wykonawczego.

Zwyczajne posiedzenie Wydz. Wykonawczego w miesiącu lutym odbyło się w zeszły czwartek. Dużo na niem radzono o rozwoju Federacyi, III-cim Polsko-katockim Kongresie, tudzież o łączności ogółu polskiego w sprawach większej doniosłości. Powzięte też zostały dość ważne uchwały tyczące się powyżej wymienionych spraw.

Najprzód co do Federacyi Polsko-Katolickiej, stwierdziwszy ponownie potrzebę łączności i wspólnej pracy ze strony towarzystw w poszczególnych polskich prafiach w Ameryce, uchwalono zawezwać wszystkie towarzystwa kościelne bez wyjątku do udziału w pracy nad urzeczywistnieniem tej tak pożądanej łączności. W W tym celu ma być wystosowany odpowiedni okólnik i przesłany wszystkim towarzsytwom kości elnym, o ile to okaże się możebnem.

Dalej, odnośnie do III. Polsko-Katolickiego Kongresu uchwaloną została akcya na szerszą skalę w celu obudzenia dla tegoż żywego zainteresowania się wśród polonii amerykańskiej. Akcyę tę w czasie możebnie najkrótszym przedsięweźmie prezes Wydz. Wyk., Wiel. ks. K. Truszyński, który zgodził się nawet objeżdżać w tym celu ważniejsze kolonie ploskie, jeżeli potrzeba tego wymagać będzie.

Wreszcie co się tyczy wspólnej akcyi ze strony orgnaizacyi polskich w sprawach doniośleji szego znaczenia dla naszego całego ogółu, uchwalonem zostało, aby Wydział Wyk. od niej nie stronił, owszem jako zarząd Federacyi Polaków—Katolików chętnie rękę do niej przykładał. W zebraniach przedstawicieli organizacyi, mających na celu wspólną akcyę na dobro całego ogółu polskiego Wydział Wykonawczy ma być reprezentowany na razie przez swego sekretarza piewszego, ks. K. Sztuczko.

Na temże posiedzeniu do Federacyi przyjęte zostały:

32. Osada św. Kolumba, w Hegewisch, Ill.

33. Osada św. Jadwigi, w South Bend, Ind.

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy listy od osady Niep. Poczęcia z South Chicago, i św. Stanisława z Rochester, N. Y.

W korespondencyi swojej p. Walkowiak, sekretarz protokółowy osady Niep. Poczęcia, oznajmia, że tamtejsi federaci zgadzają się na to, aby III. Polsko-Katolicki Kongres odbył się w roku bieżącym w miejscu, które Wydz. Wyk. będzie uważał za najstósowniejsze, i że wyszle jednego delegata.

Korespondencya z Rochester, przedstawia się jak następuje:

ROCHESTER, N. Y., dnia 22 utego 1904.

Wiel. Ks. K. Sztuczko:

Nareszcie przyszedł czas, aby i Polacy w Rochester dali o sobie znak życia. W krótkich słowach donoszę,, iż nasza osada, za staraniem kilku dobrze myślących ludzi, odbyła swe roczne posiedzenie dnia 27 grudnia 1903, lecz na tem posiedzeniu nie było wielu członków obecnych, przeto postanowiliśmy zaczekać i opłatę kolektować. Nie można tu przypisywać winy ani księdzu proboszczowi ani zarządowi tutejszej osady, że tak nas mało należy do tej Federacyi, tylko niebdałość i opieszałość naszego ludu, który konieczne ze snu zbudzić trzeba. Skolektowaliśmy tak od starych jako i nowych członków (171) $6.55. Pragniemy pracować nadal, wedle najlepszych sił dla dobra Federacyi. Co się zaś tyczy zwołania III Pol. Kat. Kongresu, to nie możemy powiedzieć nic stanowczego, ponieważ nie możemy dostać naszych członków do gromady, ażeby coś stanowczego postanowili. Wydział Wykonawczy będzie najlepiej wiedział co w tej sprawie postanowić.

M. Mrzywka, prez.,
Winc. Wenger, sekr.

Na delegacyę rzymską złożyli:

z przeniesienia,	$1.690.17
Michał Rosa ze Stanisławowa, Chicago, Ill.,	.50
Adrzej Piątkowski,	.50
Franciszek Kuliński,	.25
Michał Arendt,	$1.50.
Razem,	$1,692.92.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sek. W. Wyk.
Chicago, Ill. d. 27go lut., 1904r.

Ostatnie Wiadomości.

TOKIO, 2 marca.— Główny sztab japoński wyjechał do Korei i bitwa lądowa spodziewana jest każdej chwili. Japonia ma nad rzeką Yalu 120,000 wojska.

BERLIN, 2 marca.—Na Kaukazie wybuchło powstanie. Wiadomość ta wywarła przygnębiające wrażenie w Petersburgu.

LONDYN, 2 marca. — Chiny przygotowują się do wojny z Rosyą. W arsenałach chińskich pracują dzień i noc.

Sala dla sztuki polskiej.

WIEDEŃ, 25 lutego. — Austryackie ministeryum oświaty przeznaczyło dla sztuki polskiej specyalną salę na wystawie w St. Louis. A zatem sztuka polska będzie po raz pierwszy w Ameryce święciła tryumf na wystawie światowej. Będzie to miało dla emigracyi naszej wielkie znaczenie, gdyż zapozna amerykanów o naszym postępie nauki i sztuki i zwróci im uwagę na to, że stoimy na równi z innymi narodami cywilizowanymi.

Wiadomości Krajowe.

Farmerzy w strachu.

ELKHART, Ind., 26 lutego. — Tutejsi okoliczni farmerzy toczą zaciętą bójkę ze stadami kruków, które zmuszone głodem, siadają na grzbietach bydła i świń i ostrymi dziobami szarpią z nich mięso, zaspokajając w ten sposób dokuczający głód.

Dziesiątki bydła i świń padło pod dziobami tych niezwykłych rabusiów i farmerzy ponoszą znaczne straty, nie mogąc zwalczyć żarłocznych ptaków.

Katastrofa na kolei.

WATERLOO, Iowa, 26 lutego. — Wstrząsający wypadek zdarzył się na kolei liniiChicago i Northwestern. Otóż pociąg złożony z 60ciu wagonów, zapełnionych bydłem, końmi i nierogaciżną będąc w biegu 50 mil na godzinę, zderzył się z pociągiem, który był wysłany w dolinę dla oczyszczenia torów i wracał do Dersville. Skutek zderzenia był straszny. Wagony z obu stron strzaskały się i pociągi stoczyły się z nasypu. W tejże chwili płomienie z lokomotywy ogarnęły pociągi, oświetlając jasną łuną całą okolicę.

Na miejsce wypadku pospieszyły gromady okolicznych mieszkańców, lecz musieli stać zdala bezradni, nie mogąc się zbliżyć do płonących pociągów. A tu pod ich złamami jęczeli ludzie i daremnie wzywali ratunku paląc się żywcem. To oddział handlarzy bydła i ich służby ginął bez ratunku. Przytem zginęła cała służba kolejowa i ani jeden człowiek nie ocalał z tej katastrofy. Po zagaśnięciu płomieni, ze zgliszczów wydobyto dotąd kilkanaście zwęglonych trupów, których nie można rozpoznać tak są zeszpecone.

Kilkadziesiąt sztuk bydła i koni również się spaliło, lecz wiele z tych zwierząt uratowały się same, wydostawszy się ze strzaskanych wagonów.

Straty materyalne są olbrzymie, za które nikt nie będzie odpowiadał, gdyż nie żyją ci, których by można wezwać za świadków, lub pociągnąć do odpowiedzialności za spowodowanie katastrofy.

Samych bogatych handlarzy bydła zginęło siedmiu.

Znaczne pożary.

LITTLE ROCK, Ark., 26 lutego. — Spichlerz firmy Arkansas Carpet & Furniture Co. spalił się do szczętu. Szkoda wynosi $175,000 ubezpieczenie $60,000.

CONNEAUT, O., 26 lutego. — Prawie cała dzielnica biznesowa w Conneaut Harbor, O., spaliła się wczoraj. Szkoda wynosi $100,000.

ROCHESTER, N. Y., 27 lutego. — Wczoraj rano o godzinie 4:50 stróż spostrzegł pożar w sklepie firmy Rochester Dry Goods Co. W chwilę nastąpiła silna eksplozya i prawie cały gmach stanął w płomieniach. Ztąd płomienie przeskoczyły na sąsiednie gmachy. Na wschód spalił się tylko skład Walkover Shoe Co., ale na zachód ogień szerzył się szybko. Zajął sie skład firmy Beadle & Shelburne Co., potem Marble blok i trzynastopiętrowy gmach Granite Bldg. Ściany i podłogi nie zapadły się, ale są przez wodę bardzo uszkodzone.

Oprócz tych spaliło się jeszcze kilka mniejszych.

Do pomocy przybyły straże z Buffalo i Syracuse. Ogień nie był się tak rozszerzył, ale hydranty były zamarznięte.

Cały blok po północnej stronie Main ulicy między ulicami St. Paul a Clinton ave. leży w gruzach. Szkody w towarach obliczono na $3,000,000 a w budynkach na 1,000,000.

SCRANTON, Pa., 27 lutego. — Wczoraj nawiedził pożar handlową dzielnicę miasta Nicholson, oddalonego o 20 mil od Scranton i w kilka godzin zniszczył 17 największych budynków przepełnionych towarami.

Wszystkie niemal budynki były z drzewa, to też o uratowaniu ich nie było mowy. Przytem w miasteczku tem nie ma wcale aparatów pożarnych i dopiero musiano z innych miast wzywać pomocy.

Straty materyalne są znaczne.

MADISON, Wis., 27 lutego. — Wiskonsiński stanowy kapitol został dziś rano zniszczony przez pożar. Szkodę obliczają na $2,000,000. Tylko nagie ściany budynku jeszcze stoją, lecz wewnątrz takie spustoszenie poczynił ogień, że trzeba będzie budować nowy kapitol.

O godzinie 9 rano ogień był już pod kontrolą tak, że okolicznym budynkom nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

Ogień powstał o godzinie 3:45 rano w pokoju na trzeciem piętrze, który służył robotnikom kapitolu za izbę klubową. Stróż spostrzegł ogień i natychmiast zaalarmował straż pożarną. Niebawem całe miasto powstało ze snu i każdy kto mógł, śpieszył gasić płomienie i wynosić wartościowe rzeczy.

Na miejsce pożaru przybył o 5ej godzinie gubernator La Follette. Zanim jeszcze płomienie ogarnęły cały budynek, służba i obywatele rzucili się do ofisów i powyrzucali na podwórze kapitolu niektóre wartościowe papiery i akta.

O szóstej godzinie przybyły straże pożarne z Milwaukee i Janesville. Wszystkie główne ofisa są zniszczone zupełnie. Naczelnik straży Charles Bernard, został raniony spadającemi cegłami.

Pomimo, że ofis kasyera spłonął zewnętrznie, jednak przypuszczają, że poręczenia i pieniądze są uratowane w kasie ogniotrwałej.

Przyczyną pożaru był gaz. Ktoś ze służby niezawodnie zanadto przytknął rurkę z palącym się gazem do ściany w garderobie, wskutek czego zajęła się politurowana ściana.

Niezawodnie zostanie zwołana nadzwyczajna sesya legistratury, aby uchwalić budowę nowego kapitolu.

Straszna eksplozya.

WAUKEGAN, Ill., 25 lutego. — W suszarni rafineryi cukru C. M. Warner Sugar Refinery Co. nastąpiła eksplozya, burząc prawie całą fabrykę. O ile dotychczas wiadomo, czterech polaków i czechów straciło życie, a kilkunastu zostało mniej lub więcej pokaleczonych.

Niektórzy twierdzą, że pod gruzami leży około 25 trupów. Na razie trudno jest stwierdzić, czy tak wielu straciło życie. Eksplozya nastąpiła w czasie, gdy dzienni ropotnicy wychodzili do domu a nocni rozpoczynali pracę. Pracowali tu przeważnie polacy i czesi i dopiero przy wypłacie będzie można twierdzić kogo niema. Usuwanie gruzów potrwa dwa tygodnie.

Eksplozya nastąpiła w suszarni a potem wybuchł pożar, który zniszczył całą fabrykę wyrządzając szkody na 500,000 dolarów.

Siła eksplozyi była tak wielka, że odczuto ją w odległości 10 mil. Prawie wszystkie zabudowania w okolicy doznały wstrząśnięcia i wszystkie szyby wyleciały. Budynki bliżej fabryki położone, zostały znacznie uszkodzone.

W pierwszej chwili ogłoszono, że przeszło 100 ludzi straciło życie, lecz potem okazało się, że pogłoska była mylną. Budynek był 200stóp długi, 7 stóp szeroki. Około 400 robotników było w tej fabryce zatrudnionych.

Niesforne dziecko.

PRINCENTON, N. Y. 25 lutego. — Byly prezydent Grover Cleveland wysłał swą małą córeczkę z listami, by rzuciła takowe do pocztowej puszki, stojącej niedaleko domu Clevelanda. Dziecię wybiegłszy na ulicę, przywołało sobie drugą koleżankę i kazało jej trzymać otwartą puszkę, a samo zamiast listów, ładowało śnieg do wnętrza ile się zmieściło.

Opasły Grover Cleveland widząc przez okno tę robotę swej pociechy, śmiał się, aż mu się brzuch trząsł; lecz gdy sobie przypomniał, że za podobne przestępstwo prawo pocztowe karze rokiem więzienia lub $1,000 kary pieniężnej, wówczas wybiegł na ulicę i skarcił córkę, która mu mogła nawarzyć niesmacznego piwa.

Gdyby to zrobiło dziecko zwykłego obywatela, pewnoby pociągnięte zostało do odpowiedzialności, a córce ekesprezydenta nic się nie stało.

Wojna Rosyi z Japonią.

Ciąg dalszy z stronicy pierwszej.

ne są manifesty i proklamacye japończyków wzywające ludność do dopomożenia Japonii w wyrugowaniu z Azyi białej rasy. Zachodzi obawa, że na wiadomość o pierwszem zwycięstwie japończyków na morzu, chińczycy przyłączą się do nich w celu wypędzenia wszystkich obcokrajowców. Jakie rozmiary przybrać może taki ruch, tego dziś nikt obliczyć nie zdoła.

SZANGAI, 28 lutego — We czwartek rano wykonali japończycy znów silny atak na flotę rosyjską i port Arthur. Cała eskadra japońska rozwinęła gwałtowny ogień na całej linii bombarując miasto i przystań. Naprzeciw floty japońskiej wypłynęły w końcu trzy krzyżowniki rosyjskie i zaczęły odpowiadać na strzały japońskie. Przyłączyły się do nich baterye na lądzie i armaty z fortecy portu Arhtur i walka rozwinęła się na dobre.

Ale japońskie strzały były celniejsze. Po upływie godziny okręty rosyjskie musiały się cofnąć, gdyż zostały uszkodzone zarówno nad zwierciadłem wody, jak i poniżej tegoż. Kule japońskie wyrządziły ogromne szkody w fortach otaczających fortecę. Dwa olbrzymie działa w forcie Golden Hill zostały zdemontowane. W mieście powstały pożary w kilku miejscach.

Po kilku godzinach flota japońska cofnęła się, zadawszy moskalom znaczną klęskę.

Po ukończeniu ostrzeliwania cztery krzyżowniki japońskie udały się do zatoki Pigeon Bay, w której stało kilka torpedowców rosyjskich i zaczęły je ostrzeliwać. Po pięćdziesięciu minutach jeden z tych rosyjskich torpedowców został zatopiony a kilka znacznie uszkodzonych.

Wice-admirał japoński donosi rządowi, że wszystkie wojenne okręty rosyjskie zostały tak uszkodzone, że nie mogą przez pewien czas przynajmniej brać udziału w operacyach wojennych. Bateryе lądowe przestały strzelać przed zakończeniem walki, więc widocznie także zostały bardzo uszkodzone. Cztery wielkie armaty w porcie Arthur wcale nie strzelały.

TOKIO, 28 lutego. — Rząd koreański, który właściwie jest dziś japońskim, wydał nakaz w całym kraju, ażeby cała armia koreańska przyłączyła się do armii japońskiej i stanęła do boju. Będzie to olbrzymia pomoc dla Japonii. Armia koreańska liczy wprawdzie tylko dwadzieścia tysięcy żołnierza, ale jest to żołnierz wyćwiczony i doborowy. Od lat ośmiu najlepsi oficerowie pracowali nad organizacyą i wyćwiczeniem tej armii, gdyż car się spodziewał, że kiedyś armia ta stanie po jego stronie. Moskale przekupili koreańskich ministra wojny i innych tamtejszych dygnitarzy i myśleli, że wszystko będzie all right. Ale się przeliczyli. Japończycy opanowali Koreę i dziś cała administracya państwa tego jest w ich rękach. Dzisiaj dwadzieścia tysięcy bitnego żołnierza, wyćwiczonego do boju i uzbrojonego w najlepszą broń za carskie pieniądze przyłączy się do narodu walczącego przeciw moskiewskiej potędze. Czyż to nie sroga kara dla białego cara? Będzie miał nowy powód do płaczu. I tak post teraz.

Na żądanie konsula japońskiego w stolicy Korei Seoul "upraszał" rząd koreański tamtejszego konsula francuskiego, ażeby do dni kilku opuścił kraj. Zachodzi podejrzenie, że szpiegował on na rzecz Rosyi.

PETERSBURG, 28 lutego. — Zniszczenie floty rosyjskiej wywołało w Petersburgu przygnębiające wrażenie. Ludzie zawodowi są oburzeni na kierownictwo floty rosyjskiej; uważają wprost za niepojęte, jak mogła flota rosyjska dopuścić, aby japońskie torpedowce doszły tak blisko i tak dalece uszkodziły okręty rosyjskie. Zwracają uwagę na to, że w porcie Arthur wybudowano za olbrzymie pieniądze 17 przystani.

Podpułkownik floty rosyjskiej Zajączkowski, ranny na pokładzie okrętu "Carewicz" podczas pamiętnego ataku japońskiego w nocy z d. 8 na 9go b. m. pochodzi z Warszawy i tutaj przyszedł na świat.

Podpułkownik Zajączkowski, ożeniony jest z panną Janiną Zięciówną, pochodzącą z Międzyrzecza podlaskiego i przez czas jakiś bawił z małżonką swą w porcie Arthura.

Posiada on siostre zamężną zamieszkałą w Warszawie, w Alejach Ujazdowskich.

Podpułkownik Zajączkowski był pierwszym rannym podczas rozpoczętej bitwy.

LONDYN, 29 lutego, — Japońska flota atakuje ciągle port Arthura i wyrządza rosyjskiej załodze i fortyfikacyom znaczne straty. Tak z morza jak i z lądu atakują japończycy tę silną fortecę i zdaje się, że ją wnet zdobędą. Komendant fortecy wydał rozkazy bronienia się do upadłego.

Równocześnie zbliżają się na lądzie w północnej Korei obydwie armie i spodziewają jest wielka walka lądowa w kilku dniach. Już stoczono kilka potyczek na lądzie między przednią strażą, w których japończycy odparli rosyan.

LONDYN, 1 marca. — wczoraj rano zaatakowali znów japończycy port Arthur, zadając rosyjskiej flocie nowe cięgi. Krążowniki Askold, Nowik i Bajan, cztery torpedowce i osiadły na mieliźnie okręt Retwizan, biorące udział w batatalii, cofnęły się do portu, ponosząc znaczne uzkodzenia.

Prawdopodbnie dwa torpedowce rosyjskie zatonęły, a dwa krążowniki zostały ubezwładnione i niezdolne do dalszej walki.

Miejsce dla Fryca.

Nasz Kościuszko pobił Fryca bez bitwy,
Więc w Berlinie ostrzą na nas już brzytwy.
Wilhelm z złości grozi palcem nam w bucie,
Przysiągł zemścić się na polskim rekrucie.
Lecz na nic się nie przydadzą te złości —
W Washingtonie stanie rycerz wolności,
Za którą niósł swoje życie w ofierze,
Za to Wolność da mu miejsce na skwerze
Lafayetta — tam gdzie stoi Dom Biały;
Aby ludy wszego świata poznały
Syna Polski; który dla nich z miłości
Walczył dla spraw narodowych, wolności.
I nie zniżył czoła przed tą tyranią,
Którą miał Fryc, ten despota, za panią...
Dziś znów Wilhelm w swej krzyżackiej chytrości,
Ten obłudnik, nieprzyjaciel wolności,
Chce udawać w Ameryce jak hojny
I splugawić tą statuą kraj wolny.
Na to wolność, sprawiedliwość i cnota:
"Nie ma miejsca w Washingtonie despota!
Choć Wilhelmie ty się szarpiesz tak wściekle,
Miejsce Fryca zamiast u nas, jest — w piekle."

Wojciech Grala.

Śmierć Piłata.

Cesarz rzymski, Tyberyusz, będąc chorym, dowiedział się, że jest w Jerozolimie lekarz cudowny, który jednym słowem podnosi chorych z łoża śmiertelnego nawet. Nie wiedząc, iż lekarz zabity został przez Piłata i żydów, dał dworzaninowi swemu, Beluzyanowi, następujące polecenie:

— Spiesz, jak można najprędzej i powiedz Piłatowi, memu słudze i przyjacielowi, aby mi przysłał lekarza cudownego, który może mi wrócić dawne zdrowie.

Beluzyan spełnił rozkaz cesarski, stanął przed Piłatem i rzekł:

— Piłacie! Tyberyusz Cezar, imperator i pan twój, rozkazuje i prosi cię, abyś natychmiast posłał doń lekarza cudownego, który w mieście tutejszem mieszka i który jednem słowem leczy wszystkie choroby.

Gdy Piłat usłyszał ten rozkaz, przestraszył się, gdyż sam wydał Jezusa na śmierć i odrzekł wysłańcowi cesarskiemu:

— Człowiek ów był złoczyńcą, lud szedł za nim, więc za radą mędrców, kazałem go ukrzyżować.

Wysłaniec w drodze powrotnej spotkał kobietę imieniem Weronikę, która znała Jezusa i mówi do niej:

— Ach kobieto! Dla czego żydzi zabili tego lekarza cudownego, który żył w tem mieście i jednem słowem leczył wszystkie choroby?

Płacząc odrzekła kobieta:

— Niestety, panie, to był Bóg i nauczyciel mój, którego Piłat uwięził i na śmierć oddał dla tego tylko, że go żydzi nienawidzili.

Mówił tedy Beluzyan ze smutkiem:

— Szkoda, że rozkazu mego spełnić nie mogę.

— Widząc boleść męża, rzekła Weronika:

— Gdy Pan mój chodził po całym kraju i nauczał, smutno mi było długo nie widzieć Go. Chciałam więc mieć obraz Jego, aby mię pocieszał w nieobecności Mistrza. Gdy niosłam płótno do malarza, spotkałam Pana, który zapytał mię, dokąd idę. Powiedziałam z czem i po co i Pan wziął płótno z rąk moich, a po chwili oddał mi już z swym wizerunkiem. Jeżeli pan twój spojrzy na obraz ten z wiarą, wyleczony będzie.

Na to Beluzyan:

—Kobieto! sprzedaj mi obraz ten, dam ile sama zechcesz.

Kobieta odpowiedziała:

— Sprzedać nie mogę, lecz pójdę z tobą do cesarza, zaniosę obraz, aby spojrzał nań i powrócę do domu.

Beluzyan powrócił do domu z Weroniką i zdał sprawę cesarzowi z poselstwa swego, mówiąc:

— Jezus, którego widzieć pragnąłeś, nie żyje. Niewinnie skazany na śmierć przez Piłata i oddany żydom, umarł na krzyżu. Ale przyszła ze mną niewiasta pewna i przyniosła wizerunek Jezusa. Jeżeli spojrzysz nań, uzdrowiony będziesz.

Tedy cesarz rozkazał na drodze słać materye jedwabne i przyniósł wizerunek Jezusa. Spojrzał — i uleczony został.

Poczem cesarz kazał pojmać Piłata Pontskiego i przywieść do Rzymu.

Gdy rozkaz spełniono, pełen gniewu kazał go stawić przed siebie. Piłat zaś, który miał z sobą szatę Jezusa, włożył ją na siebie, idąc do cesarza. Gdy cesarz spojrzał na Piłata, gniew jego uciekł od razu; podniósł się z miejsca, powitał go i nie wymówił nawet gniewnego słowa.

Po wyjściu Piłata, cesarz znowu zapalił się gniewem i skarżył się, że nie umiał swego gniewu okazać winowajcy. Kazał go znowu przywołać, aby powiedzieć mu, że jest synem śmierci, gdyż nie wart żyć na świecie. Lecz, gdy tylko ujrzał go, powitał go uprzejmie i gniew jego zniknął.

Dziwili się temu wszyscy dworzanie, dziwił się sam cesarz, aż za radą pewnego chrześcianina, kazał zdjąć z Piłata szatę, którą ten miał na sobie.

Wtedy dopiero poczuł cesarz, że gniew wzbiera w sercu jego, kazał go uwięzić. Po kilku dniach zebrana przez cesarza rada, skazała Piłata na śmierć haniebną.

Gdy Piłat dowiedział się o wyroku, zarznął się własnym nożem i tak zginął. Gdy doniesiono cesarzowi o samobójstwie Piłata, rzekł:

— Wyrok spełniony i winowajca umarł śmiercią haniebną, gdyż własna ręka nie oszczędziła go.

Ciało Piłata przywiązane do wielkiego kamienia młyńskiego, wrzucono do Tybru. Lecz złe i nieczyste duchy, które zamieszkały w złem i nieczystem ciele takie wyprawiały harce w wodzie, że naród począł szemrać i burzyć się. Wtedy Rzymianie wydobyli ciało Piłata z Tybru i zawiózłszy je daleko, wrzucili do Rodanu. Lecz mieszkańcy okoliczni nie mogli znieść harców djabelskich, wydobyli ciało i pochowali je na ziemi miasta Lozanny. Gdy jednak i tu złe duchy nie dawały spokoju, wrzucono ciało do bezdennego jeziora, otoczonego górami, gdzie podobno dotąd jeszcze ciągle burze i niepokój wody wskazują obecność złych duchów.

Jak Sowizdrzał chorych wyleczył.

Pewnego dnia przyszedł Sowizdrzał do miasta, ogłosił rajcom miejskim i wszelkiemu ludowi, że wszystkie choroby leczyć potrafi. Zdarzyło się, że w nowym szpitalu miasta znajdowało się wielu chorych. Dozorcy szpitala pragnąc mieć mniej roboty, najchętniej się chorych szpitala pozbyć chcieli. Poszli zatem do Sowizdrzała z prośbą, aby chorych w szpitalu uleczył. On zaraz się na to zgodził, ale za swoją fatygę żądał 200 reńskich. Dozorcy obiecali mu pieniądze wypłacić, Sowizdrzał zaś powiedział, że nie potrzebują mu dać ani fenyga, jeżeli wszystkich chorych na nogi nie postawi. Dozorcy dali 20 reńskich zadatku i zaprowadzili Sowizdrzała do szpitala.

Wszedł potem Sowizdrzał do szpitala i każdego chorego o chorobę się pytał, a na końcu rzekł do każdego. Obiecajcie, że o tem, co wam powiem, nikomu ani słowa nie powiecie. A gdy mu obiecali, dodał. „Jeżeli was mam uzdrowić, to muszę jednego z was na proch spalić, a proch ten dać innym do picia. Kto z was jest najsłabszy i już na nogach utrzymać się nie może, tego na proch spalę, aby innym dopomódz. Uważajcie przeto gdy z dozorcą wejdę i zawołam. „Kto nie jest chory, ten niech ze szpitala wychodzi." O tem pamiętajcie! Kto tu pozostanie, tego spalimy.

To powiedział każdemu choremu, a potem poszedł do dozorcy i rzekło. Pójdzcie zemną, abyście widzieli, żem pieniądze zarobił.

Gdy stanęli w drzwiach, a Sowizdrzał krzyknął, wszyscy chorzy powstali z łożek, czemprędzej biegli do drzwi i uchodzili ze szpitala. Nie pozostał w nim ani jeden.

Szpital stał się pusty a Sowizdrzał wziął pieniądze i natychmiast odszedł z miasta. Na drugi dzień jednak wszyscy chorzy znowu powrócili do szpitala, a gdy się rzecz wydała, rada miasta wysłała gońców za Sowizdrzałem, lecz dowcipniś był już za górami, za lasami.

Pałac faraona.

Niedawno w pobliżu miasta Teb w górnym Egipcie, odkopano pałac faraonów; szczegóły tego odkrycia podaje w jednym z ostatnich numerów pisma „Journal des Debats", znany egiptolog francuski Maspero.

Ilość pałaców, zamieszkiwanych przez faraonów—powiada uczony paryski -była niewielka, że dwadzieścia razy przynajmniej mniejsza od ilości świątyń egipskich. Pałac, poznany obecnie, jest największym i najlepiej zachowanym ze wszystkich znanych dotychczas, znajduje się on na lewem wybrzeżu Nilu, nieco na południe od-net-Habu.

Roboty ziemne, mające na celu odkopanie wspaniałego zabytku przeszłości, prowadzone były w ciągu lat trzech pod kierownictwem anglika, Newberry i amerikanina Tytusa. Odnaleziony gmach, jak się okazało, został wzniesiony przez Amenofisa III, jednego z faraonów 18-ej dynastyi. Pałac ma kształt prostokąta i otoczony jest murem umiarkowanej grubości, opatrzonym w liczne bramy.

Sam budynek przedstawia istny labirynt sal, galeryi, komnat, korytarzy. Całe ruiny zajmują przestrzeń 20,000 metrów kwadratowych, wysokość murów pierwotne musiała dochodzić do 6 metrów, ściany wzniesione są z pierwotnych niepalonych cegieł i w wielu miejscach przyozdobione herbami faraonów. Posadzhagliniana, twarda jak cement, zachowała się doskonale, ściany od wnętrza pokryte są rodzajem tynku.

Sufity pałacowych komnat wsparte są na belkach palmowych i zrobione przeważnie z mat z palmowego łyka, również potynkowanych; na sufitach tych widać jeszcze resztki malowideł, których głównym motywem są rozmaite ptaki i jaskrawe arabeski. Freski na ścianach przedstawiają znów po większej części przeróżne sceny sielskie: pasterzy, rybaków, pasące się trzody it.p.

Osobiste pokoje faraona i pokoje świty nie są dotychczas oczyszczone z gruzów. za to sala recepcyjna wyszczególnia się już w całej okazałości. Poprzedza ją ogromna poczekalnia wsparta na słupach potężnych i połączona z przedsionkiem. Tu zbierali się pragnący ujrzeć oblicze władcy posłowie krajów dalekich, wielkorządcy i wodzowie, tu także odbywały się uczty.

W sali przyjęć znajdował się tron niezmiernie wysoki, na którym ukazywał się monarcha oczom wybranych. Wyglądał wówczas jak bóstwo, z bajecznym dyademem na czole, z berłem w ręku, w płaszczu drogocennym wydawał się nadziemskiem zjawiskiem.

Ci, którym udzielał posłuchania nie mieli prawa wznosić oczów swych na majestat, lecz złożywszy prośby lub dary u stóp tronu, winni byli paść twarzą na ziemię i oczekiwać, aż faraon przemówi do nich miłościwie.

W pałacu egipskiego monarchy znaleziono mnóstwo łaźni, były one konieczne, gdyż religja egipcjan nakazywała im ciągłe obmywania. W czterech łazienkach znaleziono też jeszcze na właściwem miejscu płyty kamienne, na których kąpiący się odpoczywali i i poddawali się zwykłemu masowaniu członków. Łaźnie egipskie były doskonałe skanalizowane.

Wogóle cały nowoodkryty gmach jest nieocenionym nabytkiem dla badaczy historji Egiptu, znaleziono w nim mnóstwo rzeczy, będących przyczynkiem ogromnej wartości do odtworzenia minionego życia, obyczajów i kultury tego pełnego tajemnic i wielkich wspomnień kraju.

Ciekawe zdarzenie.

Przed kilku dniami stanęła w Genewie po raz szósty na ślubnym kobiercu 27-letnia kobieta. Córka zamożnego kupca w Medyolanie poślubiła przed 9 laty pewnego francuza i osiadła w Paryżu. Mąż umarł w rok po ślubie, a po dalszym roku wdowa wyszła za anglika, zamieszkałego w Bristolu, zginął on przy zderzeniu pociągów kolejowych. Rękę wdowy otrzymał jeden z przyjaciół zmarłego, amerykanin. Szczęśliwe pożycie trwało lat trzy, a skończyło się przedwczesną śmiercią małżonka. Wdowa, wracając do Europy, poznała na statku kupca rosyjskiego; Wkrótce potem w Lille odbył się ślub, a młoda para osiadła w Odesie. W parę tygodni po przyjeździe nagły atak dostał tyfusu i padł jego ofiarą. Czterokrotna wdowa powróciła do rodzinnego miasta, a po roku poślubiła towarzysza lat dziecinnych; nim upłynęło pół roku, spadł ze skały na wycieczce i zabił się. W następnych dwóch latach wdowa wyszła po raz szósty za mąż, tym razem za niemca.

Kongres armii zbawienia.

W ciągu lata roku 1904 odbyć się ma w Londynie kongres międzynarodowy armii zbawienia. Komitet ustanowiony przez jenerała Bootha, rozpoczął już wiel kie przygotowania. Na zgromadzenia to spodziewane jest przybycie 100,000 żołnierzy i 6,000 oficerów wszystkich stopni armii zbawienia ze wszystkich stron świata.

Posiedzenia odbywać się będą w pałacu Kryształowym. Komitet wydzierżawił też na czas kongresu kilka teatrów, w których grane będą jedynie sztuki, mające związek z celami armii.

KORESPONDENCYE.

ROCKVILLE, Conn. — Szan. Redakcyo "Gazety Polskiej" proszę o zamieszczenie niniejszej korespondencyi. Dnia 30 stycznia odbyło się roczne posiedzenie parafian św. Józefa, na którem został wybrany nowy komitet na rok bieżący. Prezydent, Adam Kozłowski; wice-prezydent, Franciszek Gościński; sekretarz, Władysław Suchocki; kasyer, Wincenty Dołgiewicz; opiekunowie kasy, Piotr Chadziewicze 1-y i Antoni Marcinowski, kasyer i opiekunowie kasy po raz drugi. Parafia zorganizowana dnia 21 października 1901 roku, w październiku 1902 r. zakupiono plac odpowiedni pod kościół za $1000, i pozostało w gotówce $765.59. do dnia 31 stycznia rb. A. Kozłowski.

AMSTERDAM, N. Y. — Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej" proszę o zamieszczenie następującej korespondencyi. W dniu 26 stycznia roku 1904, Tow. Rycerzy Polskich pod opieką św. Michała Archanioła miało swe roczne posiedzenie, na którem obrano nowy zarząd na rok 1904: Wel. ks. Ant. Górski, kapelan. Paweł Zieliński, prezydent. Wojciech Nabożny, wice-prezydent. Stanisław Szóstak, sekretarz. Fr. Wroński, wice-sekretarz. Franciszek Sajta, kasyer. Władysław Nowak i Wojciech Bogdan, opiekunowie kasy. Jan Piska, dyrektor chorych. Jan Trzaskoś, Stanisław Wojcik i Feliks Majewski, opiekunowie chorych. Jan Karp, marszałek. Zarząd wosjkowy Tow. Rycerzy Polskich stanowią: Fr. Sajta, kapitan. Franciszek Pijanowski, pierwszy porucznik. W. Wojcik, drugi porucznik. Jakób Kosiński, sierżant. Stanisław Szóstak, plutonowy. Stanisław Wojcik chorąży. Jan Kosiński, pierwszy kapral. Jan Muszyński, drugi kapral. Zarząd wojskowy Kadetów Polskich stanowią: Wawrzyniec Pabis, pierwszy porucznik. Teodor Lewandowski, drugi porucznik. Stanisław Bliziński, sierżant. Józef Taberski, plutonowy. Muszę tu nadmienić, że Tow. Rycerzy Polskich są trzy odziały, dwa w unifomach, to jest Rycerze Polscy i Kadeci i ddział cywilny. Ktoby sobie życzył wstąpić do naszego Towarzystwa ma wybór, bo może wstąpić do którego oddziału mu się podoba. Majątek Towarzystwa w gotówce wynosi $1882.23 (tysiąc osiemset osiemdziesiąt dolarów i dwadzieścia trzy centów.) Liczba członków 107.

Z bratniem pozdrowieniem, Stanisław Szóstak, sekretarz.

Mądrze powiedzieli.

Pewnego dnia przybyła deputacya chłopów do Kopenhagi, stolicy państwa duńskieg, aby się przed królem użalić na nowe podatki. Mądry król zapytał ich z złodkim uśmiechem:

— Moje dzieci, czegóż chcecie odemnie?

Deputacya obpowiedziała

— Ojcze, my nic nie chcemy od ciebie, tylko i ty nic nie chciej od nas.

Smutne doświadczenie.

ALEKSANDER DUMAS, (OJCIEC.)

Hrabia Monte-Christo.

ROMANS, PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

TOM X.

(Ciąg dalszy.)

"Czemże jest śmierć dla mnie? Zbliżeniem do spokojności, a może wkrótce i ku milczeniu. Nie żałuję tegc bytu, ale mi żal, że przepadły moje zamiary, tak pracowicie wyrobione, tak mozolnie obmyślane.

"Myślałem, że je Opatrzność wspiera, a widzę, że się przeciw mnie zwróciła? Nie chciał więc Bóg, by się zamysły moje spełniły?

"Ciężar, który dźwignąłem, to ciężar, jak świat prawie wielki, sądziłem, iż doniosę go do celu, a tymczasem nie odpowiadał on sile mojej, ale chęciom jedynie i złożyć go musiałem w połowie drogi, którą odbyłem. Ha... więc znowu zostanę fatalistą, ja, którego czternaście lat rozpaczy i dziesięć lat nadziei, wierzyć w Opatrzność nauczyły.

"I wszystko to dlatego, mój Boże, że serce moje, które miałem za umarłe, było uśpione tylko, że się zbudziło i bić zaczęło, żem uległ boleści tego bicia, roznieconej w głębi mej piersi głosem kobiety.

"A jednak — rzekł, zagłębiając się coraz bardziej w rozmyślaniach nad tem strasznem jutrem, które mu Mercedes zgotowała, a jednak niepodobna, aby ta kobieta, aby to serce tak szlachetne, przez egoizm mnie poświęciło, aby mi umrzeć pozwoliła w całej sile życia i bytu. Niepodobna, aby szał jej macierzyńskiej miłości aż do tego sięgał stopnia, bo tym sposobem cnoty byłyby występkami, do wysokich potęg podniesionemi.

"Czyżby miała zmyślić jaką scenę poetyczną? czyżby wpaść miała pomiędzy wzniesione oręże i błysnąć śmiesznością na polu tak wzniosłem? Nie! toby być nie mogło."

Rumieniec dumy wystąpił na czoło hrabiego.

"Śmieszność! — powtórzył — śmieszność na mnie spaśćby miała... ja miałbym być na śmiech wystawiony? Nigdy! wolę umrzeć raczej."

Źle wróżąc sobie o dniu jutrzejszym, rzekł nakoniec do siebie:

"Głupstwo! głupstwo największe okazywać szlachetność w ten sposób, iżby stać jak cel martwy, pod pistoletem młodego szaleńca! Nie uwierzy on nigdy, że śmierć moja będzie samobójstwem, a jednak dla honoru pamięci mojej koniecznem jest, aby w to uwierzył. Przecież to nie próżność, ale sprawiedliwa duma moja. Dla honoru pamięci mojej potrzeba, aby świat wiedział, że ja sam, z własnej woli, z własnego przekonania zatrzymałem rękę, tak potężnie uzbrojoną przeciwko innym, przeciwko sobie zwróciłem. Tak potrzeba i tak będzie."

Porwał pióro, dobył papieru z tajemniczej szuflady biurka, zrobił dopisek u dołu testamentu, bo papier ten nie był niczem innym, jeno testamentem, przygotowanym zaraz po przyjeździe do Paryża.

"Czynię, to, Boże wielki — rzekł, wznosząc oczy ku niebu — czynię to dla czci Twojej i dla mojej sławy. Od lat dziesięciu uważałem się za posłańca zemsty Twojej, wielki Boże; niech nędznicy Morcef, Danglars i Villefort, a szczególnie Morcef, nie myślą, że przypadek uwolnił ich od wroga. Niech wiedzą, że Opatrzność, co już im karę wyznaczyła, zmieniła ją potęgą tylko mej woli; że kara, której na tym świecie uniknęli, czeka ich na tamtym, że tylko czas doczesny zmienili na wieczność.

Gdy takie człowiek ten w ponurych marzeniach, boleścią trawiony, miotał skargi, dzień zajaśniał i rozwidnił szyby; hrabia trzymał w bladych i drżących rękach przejrzysty papier, na którym nakreślił to przedśmiertne usprawiedliwienie Opatrzności.

Była godzina piąta z rana.

Nagle lekki szmer odbił się o uszy Monte-Christa; zdało się, że usłyszał coś nakształt głębokiego westchnienia; odwrócił głowę, spojrzał wokoło ale nie zobaczył nikogo. Szmer jednakże powtórzył się wyraźniej i po niepewności nastała pewność zupełna.

Hrabia podniósł się, lekko drzwi salonu odchylił i spostrzegł na krześle Haydee ze zwieszonemi rękami i piękną główką, w tył odchyloną.

Siadła we drzwiach, aby hrabia nie spostrzegł ją przy wyjściu; ale sen, od samej miłości potężniejszy, ujął ją po długiem znużeniu i czuwaniu.

Otworzenie drzwi nie rozbudziło Haydee.

Monte-Christo spoglądał na nią wzrokiem pełnym łagodności i żalu.

"Ona ciągle pamiętała, że ma syna — rzekł hrabia — a ja zapomniałem, że mam córkę.

Wreszcie, smutnie potrząsając głową dodał:

"Biedna Haydee chciała mówić ze mną, chciała mnie widzieć, lękała się czegoś, albo też już coś przeczuwała... Nie powinienem odejść, abym się z nią nie pożegnał, nie powinienem umrzeć zanimbym jej komu nie powierzył."

Wrócił cicho na swoje miejsce i napisał u dołu tego samego papieru te kilka wierszy:

"Zapisuję Maksymilianowi Morrel, kapitanowi Spahisów, synowi Piotra Morrel, kupca i właściciela okrętu w Marsylii, dawnego mego dobroczyńcy, sumę dwadzieścia milionów. Część jej przeznaczyć ma siostrze swej Julii i szwagrowi Emanuelowi, jeżeli mniema, że fortuna ta ich nieszczęściu przeszkodzi. Dwadzieścia milionów, o których mowa, zakopane są w grocie wyspy Monte-Chrsito, do której Bettucio zna tajemnicę.

"Jeżeli serce Maskymiliana jest wolne i jeżeli zechce poślubić Haydee, córkę Alego paszy Janiny, którą wychowałem w miłości ojcowskiej i która żywi dla mnie uczucia córki, dopełni tym sposobem nie powiem ostatniej woli mojej, ale ostatniego mego życzenia.

"Testament niniejszy czyni Haydee dziedziczką reszty mojego majątku, składającego się z dóbr i papierów pulblicznych Anglii, Austryi i Holandyi i ruchomości w różnych pałacach moich, słowem wszystkiego oprócz dwudziestu milonów i różnych zapisów dla sług moich, wynosić mogących jeszcze do sześćdziesięciu milionów."

Pisał ostatni wiersz, gdy mały okrzyk z obcych piersi wyrwany, wytrącił mu pióro z ręki.

— Haydee — rzekł — tyś to czytała?

Haydee rzeczywiście przed chwilą podniosła się i zbliżyła do hrabiego, a nikt lekkiego jej chodu na miękkich dywanach nie posłyszał.

— O panie mój! — rzekła, składając ręce — czemuż to piszesz i o tej godzinie? Dlaczegóż to mnie cały majątek swój zapisujesz? Czy mnie opuszczasz?

— Mam udać się w daleką podróż, drogie moje dziecię — odparł Monte-Christo z wyrazem melancholii i nieskończonej rzewności — gdyby mnie tedy spotkało nieszczęście...

Zatrzymał się.

— I cóż?... — zapytała z powagą, której hrabia nigdy w niej dotąd nie zauważył i wobec której zadrżał teraz.

— Gdyby mnie oto spotkało nieszczęście — odpowiedział Monte-Christo — chciałbym przynajmniej córce mojej szczęście zapewnić.

Haydee smutno się uśmiechnęła i wstrząsnęła głową.

— Myślisz o śmierci? — spytała.

— Myśl ta, moje dziecię, zbawienna, jak mówi mędrzec.

— Jeżeli chcesz umrzeć — rzekła — zapisz majątek swój komu innemu; bo, jeżeli umrzesz... i ja nic już potrzebować nie będę.

I wzięła papier i rozdarła go na cztery części i rzuciła na środek salonu.

Po tym jednak dowodzie energii, tak niezwykłej u niewolnicy, upadła na ziemię, nie snem już, ale zemdleniem owładnięta.

Monte-Christo podniósł ją, a widząc tę piękną bladą cerę, te piękne zamknięte oczy, to ciało piękne, jakby w tej chwili przez ducha opuszczone, pierwszy raz zastanowił się, czy Haydee nie kocha go inaczej aniżeli córka swego ojca.

— Niestyty! — rzekł, tracąc wszelką odwagę — możebym więc jeszcze mógł być tu szczęśliwym!

Wyniósł Haydee do jej pokojów i oddał zemdloną służbie, a wróciwszy do swego gabinetu, zamknął się natychmiast za sobą i przepisał zniszczony testement.

Gdy skończył, turkot zajeżdżającego powozu rozległ się na dziedzińcu.

Monte-Christo poszedł do okna i zobaczył Maksymiliana i Emanuela.

— Prawda, juz czas.

Zapieczętował testament potrójną pieczęcią.

Po chwili usłyszał szmer kroków w salonie i sam poszedł otworzyć.

Morrel stanął na progu.

Przyszedł na dwadzieścia minut przed godziną oznaczoną

— Za wcześnie przychodzę może, panie hrabio, ale wyznam ci szczerze, że całą noc nie mogłem zasnąć ani na chwilę. Nikt też nie spał w domu naszym. Chciałem przypatrzeć się mocy twojej i spokojnej odwadze, abym sam nabrał tej mocy i spokoju. Monte-Christo nie mógł zimno przyjąć takich dowodów uczucia, to też obie do mówiącego ręce wyciągnął.

— Morrelu — rzekł wzruszonym głosem — jakiż to piękny dzień życia mojego, gdy widzę, że jestem kochany przez takiego, jak ty człowieka. Jak się masz, panie Emanuelu? Pójdziesz więc ze mną, Maksymilianie?

— Naturalnie — rzekł młody kapitan — czy hrabia wątpiłeś o tem?

— A jeżelim niesłusznie...

— Słuchaj, hrabio; przypatrywałem ci się dobrze przez cały czas tej sceny wyzwania, całą noc zastanawiałem się nad tą twoją pewnością i powiedziałem sobie, że musisz mieć racyę, albo też żadna twarz nie odzwierciadla dokładnie człowieka.

— Jednakże Albert jest twoim przyjacielem, Morrelu?

— To znajomość tylko, mój hrabio.

— Widziałeś go przecie pierwszy raz tego samego dnia co i mnie.

— Prawda, ale cóż na to poradzić?

— Dziękuję ci, Morrelu.

I uderzył raz w dzwonek.

— Weź to — rzekł do Alego, który wszedł natychmiast, i każ odnieść do mego notaryusza. To mój testament. Po mojej śmierci dowiesz się, co w sobie zawiera.

— Jakto... — zawołał Morrel — po twojej śmierci?

— Czyliż mój przyjacielu, nie powinniśmy wszystkiego przewidywać? Gdzieś był wczoraj wieczorem po rozstaniu się ze mną?

— Byłem u Tortoniego, gdzie zastałem niespodziewanie panów Beauchamp i Chateau-Renaud, z którymi pragnąłem się zobaczyć.

— Na cóż to potrzebne było, kiedy już wszystko było ułożone?

— Daruj, panie hrabio, ale to pojdynek nie na żart.

— Czy wątpiłeś o tem?

— Nigdy. Obraza była publiczną i wszyscy już o tem mówią.

— A więc co?

— Myślałem, że mi się uda zmienić broń, zamienić pistolety na szpady. Pistolet to narzędzie ślepe.

— I udało ci się?... — zapytał żywo Monte-Christo, a lekkie światełko nadziei, zaledwie dostrzeżone, błysnęło mu w oczach.

— Nie, bo znają biegłość twoję na szpady.

— Któż mnie zdradził?

— Nauczy ciele fechtunków, których zwyciężałeś.

– Więc ci się nie udało?

— Odmówili mi stanowczo.

— Morrelu! — rzekł hrabia — czy widziałeś kiedy, jak ja strzelam z pistoletu?

— Nigdy.

Monte-Christo wziął pistolety, które mu z rąk wypadły, gdy weszła Mercedes, przybił asa treflowego do ściany, i w czterech wystrzałach wyciął wszystkie cztery po kolei listki treflowe.

Za każdym wytrzałem Morrel bladł.

Obejrzał kule i przekonał się, że nie były większe od sarniego śrótu.

— To rzecz okropna — zawołał — patrzajno, Emanuelu.

A potem zwracając się do Monte-Christa dodał:

— Hrabio, na imię nieba, nie zabijaj Alberta! Ten biedak ma matkę!

— Prawda — odparł Monte-Christo — a ja nie mam matki...

Słowa te wyrzekł takim tonem, iż Morrel zadrżał.

— Wszakżeś ty, hrabio, obrażony?

— Czego to dowodzi?

— Że pierwszy strzał do ciebie należy.

— Ja pierwszy strzelam?

— Tegom domagał się koniecznie, w tem mi ustąpiono, nie mogli mi tego odmówić.

— O ileż stoimy kroków?

— O dwadzieścia.

Straszliwy uśmiech przebiegł usta hrabiego.

— Morrelu — rzekł — pamiętajże dobrze, co tu widziałeś!

— Ja też — odpowiedział młodzieniec — liczę tylko na twoje wzruszenie, które może ocalić Alberta.

— Na wzruszenie... — zapytał Monte-Christo.

— Albo na twoją wspaniałomyślność, zacny przyjacielu, będąc tak, jak ty pewnym swego strzału, ośmielę ci poradzić...

— Co takiego?

— Zgruchocz mu rękę, rań go, ale go nie zabijaj.

— Posłuchaj mnie jeszcze Morrelu — odrzekł hrabia — nie potrzebujesz mię namawiać, abym oszczędzał pana de Morcef; pan de Morcef, mówię ci naprzód, wróci jak najspokojniej z przyjaciółmi swoimi i bez szwanku do domu, ja zaś...

— Cóż ty hrabio?

— A mnie odniosą do domu?

— Ale cóż znowu... — zawołał Maksymilian odchodząc od przytomności.

— To jest tak pewne, jak to, że do ciebie mówię, drogi mój Morrelu; pan de Morcef mnie zabije.

Morrel spojrzał na hrabiego, a w pomieszanym wzroku jego widać było, że nic nie pojmuje.

— Cóż ci się stało, hrabio, od wczoraj?

— To samo co Brutusowi przed bitwą pod Filipi; widziałem ducha.

— I cóż duch?

— Ten duch, Morrelu, powiedział mi, żem już żył dosyć.

Maksymilian i Emanuel spojrzeli po sobie, Monte-Christo dobył zegarek.

— Jedźmy, jedźmy — rzekł — już pięć minut po siódmej, a spotkanie na ósmą wyznaczone.

Powóz czekał zaprzężony; Monte-Christo wsiadł z dwoma świadkami.

Przechodząc przez korytarz Monte-Christo zatrzymał się przed jednemi drzwiami i słuchać zaczął, Maksymilian i Emanuel poszli przez grzeczność naprzód, ale zdawało im się, iż na westchnienie odpowiedziano płaczem głośnym.

Biła godzina ósma, gdy stanęli na miejscu.

— Przyjechaliśmy tedy, — rzekł Morrel — wysiadając z powozu i podobno, pierwsi jesteśmy.

— Niech mi pan raczy darować — odezwał się Baptysta, postępujący w niewymownej trwodze — ale zdaje mi się, że widzę tam powóz pod drzewami.

Monte-Christo, wysiadając, wziął za rękę Emanuela i Maksymiliana.

Maksymilian nie uczuł nawet drżenia wręku hrabiego.

— Dzięki Bogu — powiedział — taką rękę lubię widzieć u człowieka, którego życie spoczywa w słuszności jego sprawy.

— W samej rzeczy — rzekł Emanuel — spostrzegam i ja dwóch młodych ludzi, którzy czekają tam, jak się zdaje.

Monte-Christo wziął za rękę Morrela i odprowadził parę kroków.

— Maksymilianie — zapytał go — czy wolne serce twoje?... czy wolne?

Morrel spojrzał żdziwiony na Monte-Christa.

— Nie żądam od ciebie zwierzenia, drogi przyjacielu, ale zadaję ci proste pytanie; odpowiedz tak lub nie, tego tylko żądam.

— Kocham młodą panienkę.

— Bardzo?

— Nad życie!

— Otóż jeszcze jedna i ostatnia omija mnie nadzieja!... — szepnął Monte-Christo.

I westchnął.

— Biedna Haydee?!

— Zaprawdę — zawołał Morrel — gdybym cię, hrabio, nie znał dobrze, sądziłbym, że nie tak mężnym jesteś.

— Bo ja teraz myślę o kimś, kogo opuszczam. Mój Morrelu, nie przystoi na żołnierza tak się źle znać na odwadze. Czyż mi żal życia? Cóż jest życie dla mnie, którym przebył lat 20 pomiędzy życiem a śmiercią? Bądź spokojnym, Morrelu, jeżeli mam jaką słabość, to tylko do ciebie. Wiem, że świat jest salonem, z którego wyjść potrzeba przyzwoicie i uczciwie.

— Taką mowę — rzekł Morrel — to rozumiem. Ale czy wziąłeś, hrabio, broń z sobą?

— Ja? a to na co? sądzę, że ci panowie muszą ją mieć i dla mnie.

— Pójdę i dowiem się — powiedział Morrel.

— Dobrze, ale nie wchodź jednak w żadne a żadne układy.

— Bądź spokojny o to hrabio.

Morrel poszedł do panów Beauchamp i Chateau-Renaud, którzy, zauważywszy go, postąpili kilka kroków ku niemu.

Wszyscy trzej powitali się, jeżeli nie serdecznie, to przynajmniej uprzejmie.

— Przepraszam panów — zawołał Morrel — ale nie widzę pana de Morcef między wami?

— Dał nam znać dziś z rana — odpowiedział Chateau-Renaud — że wprost na plac pojedynku przybędzie.

— To co innego — odparł Morrel.

Beauchamp dobył zegarka.

— Pięć minut po ósmej; zatem czas jeszcze niestracony, panie Morrelu.

— Nie to wcale miałem na myśli — odpowiedział Maksymilian.

— Zresztą — przerwał Chateau-Renaud — powóz oto nadjeżdża.

W rzeczy samej, powóz nadjechał dobrym kłusem, przez ulicę graniczącą z polem, na którem się znajdowali.

— Zapewne — rzekł Morrel macie pistolety ze sobą? Pan de Monte-Christo oświadczył, iż zrzeka się prawa użycia swej broni.

— Przewidzieliśmy tę delikatność ze strony hrabiego — odpowiedział Beauchamp — przywiozłem z sobą pistolety, przed ośmiu czy dziesięciu dniami kupione, przypuszczając, że będę ich potrzebował do podobnej sprawy. Są zupełnie nowe i nieużywane. Może pan zechcesz obejrzeć?

— Kiedy pan mówisz — rzekł Morrel z ukłonem — że pan Morcef nie zna jeszcze tej broni, możesz być przekonany, że to wystarcza dla mnie.

— Panowie — rzekł Chateau-Renaud — to nie Morcef przyjechał w powozie, to Franciszek i Debray.

W tejże chwili dwaj wspomniani młodzi ludzie zbliżyli się do sekundantów.

— A panowie co tu robią — zawołał Chateau-Renaud, witając za rękę każdego z obecnych — zkądże tu i po co?

— Albert nas prosił, abyśmy się stawili powiedział Debray.

Beauchamp i Chateu-Renaud spojrzeli po sobie żdziwieni.

— Pozwólcie, panowie — rzekł Morrel — ja wam wytłumaczę.

— Czekamy.

— Wczoraj po południu odebrałem list od pana de Morcef, abym był w teatrze opery.

— Ja także odebrałem — rzekł Debray.

— I ja — rzekł Franciszek.

— I my — odezwali się Chateau-Renaud i Beauchamp.

— Otóż — rzekł Morrel — pan de Morcef chciał, abyście byli obecni wyzwaniu, a teraz chce z was mieć świadków pojedynku.

— Masz słuszność, panie Maksymilianie.

— Jednakże mimo to wszystko — rzekł niechętnie Chateau-Renaud — Albert nie przyjeżdża. Już się dziesięć minut spóźnił.

— Właśnie nadjeżdża konno — zawołał Beauchamp — patrzajcie, sadzi co koń wyskoczyć może i tylko ze służącym.

— Co to za nierozsądek — mruknął Chateau-Renaud — przyjeżdżać konno do walki na pistolety!

— Szczególna rzecz — rzekł Beauchamp — jedzie z odwiniętym kołnierzykiem, z rozpiętym surdutem i w białej kamizelce; lepiej byłoby, gdyby sobie kazał odmalować cel na ciele, to byłoby naturalniej i prędszy byłby koniec!

— Albert zbliżył się tymczasem na dziesięć kroków; zatrzymał konia, zeskoczył i rzucił uzdeczkę do ręki służącemu.

Był blady, oczy miał czerwone i nabrzmiałe, widać, że całą noc ani na chwilę nie zasnął.

— Dziękuję wam, moi panowie, żeście raczyli przybyć na moje wezwanie; wierzcie mi, że wam wdzięczny jestem nieskończenie za ten dowód przyjaźni.

Morrel za zbliżeniem się Morcefa odszedł kilka kroków na bok.

— I ty, panie Morrelu — rzekł Albert — chciej przyjąć moje podziękowanie, choć do nas nie należysz.

— Zapewne nie wiesz pan — powiedział Maksymilian — że ja jestem świadkiem pana de Monte-Christo?

— Nie byłem tego pewny, alem się domyślił. I owszem! im więcej będzie ludzi honorowych, tem lepiej.

— Panie Morrelu — rzekł Chateau-Renaud — możesz pan zatem zawiadomić hrabiego de Monte-Christo, że pan de Morcef przybył i że czekamy na jego rozkazy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

FARMA na sprzedaż w okolicy polskiej Poznań, Wis., 80 akrów ziemi, 50 pod uprawą, a 30 lasu i pastwiska niedaleko od maślarni i syralni. Za mleko od jednej krowy można otrzymać na miesiąc od 5 do 7 dolarów. Ziemia dobra pod buraki, które można sprzedać w cukrowni w Chippewa Falls i z jednego akra można otrzymać $50 do $80. Adres: Benedykt Zawadzki, Thorp, Wis., Clark Co. (10)

Michał Dziedzic, rodem z Bugaju w Galicyi, przebywający od 12 lat w Ameryce, podobno w Pittsburgu, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Stanisława Dziedzic, 143 Steuben st., Jersey City, N. J. (9)

Klara Krzysiak, która przed kilku laty wyjechała do Ameryki z całą familią, poszukiwana jest przez swego brata, Stanisława Zaworskiego, 421 Pine st., Central Falls, R. I. (9)

POTRZEBA polskiego katolickiego doktora w stanie Massachusetts w pięknej polskiej osadzie. Bardzo obszera praktyka dla dobrego doktora. Zgłoście się do: "Gazety Polskiej," 532 Noble st., Chicago, Ill. (9)

Antoni Śliwa poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Jakóba Gołkowicza, box 586 Windsor Lacks, Conn (9)

Ludwik Polczyński, rodem z gub. wileńskiej, wsi Kostryszek, przebywający od 18 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez Piotra Sabanis, East Windsor, Conn.

Józef Sadziewicz, rodem z pow. trockiego w gub. wileńskiej, poszukiwany jest przez swego szwagra Jana Gołembiewskiego, 95 Milbury st., Worcester, Mass.

John Rydecki ma paczkę na ekspresie w Pittsburg, Pa.

Jan Darszon rodem z Botnicy i Krzysztof Drabinowicz rodem z Mostów, w gub. grodzieńskiej, poszukiwani są przez swego krewnego Jana Pecewicza, 244 Derby st., Salem, Mass. Kto mi poda ich adres otrzyma $5.00 nagrody. (11)

Adam, Paulina i Maryanna Domlerscy, rodem z miasta Raczki w gub. suwalskiej, przebywający od 7 lat w Ameryce, poszukiwani są przez swego brata. Adres: Anna Slimkowska, Dickson City, Pa., Lackawanna Co. (11)

Bartłomiej Arant, przebywający swego czasu w Pittsburgu, poszukiwany jest przez swego brata, Jana Arant, 260 Patrik st., Winnipeg, Ma., Canada.

Marya Pacyna rodem z Zaborowa w Galicyi, przybyła przed kilku miesiącami do Ameryki, poszukiwana jest przez Józefa D. Borońskiego, Hutchinson, W. Va, Marion Co.

MŁODY mężczyzna poszukuje zajęcia w sztorze lub jako kelner. Mówi po polsku i angielsku. Adres: W. Piekarski, 1259 N. Marshfield ave., Chicago, Ill.

Fr. Janta ma paczkę na poczcie w Swan River, Minn.

Kto w Chicago ma jakie pretensye do Hryniowieckiego z Białogródki, niech się zgłosi do A. Jarożewskiego, 115 Salem, Mass.

Scena chicagoska.

Bush Temple. Od niedzieli 28 lutego odgrywaną jest sztuka "The Adventure of Lady Ursula"

Cleveland. Teatr został otwarty i zaproszeni są wszyscy, aby przybyli na piękne przedstawienia, które są dawane począwszy od niedzieli dnia 28 lutego.

Wiadomości Chicagoskie.

W grodzie naszym nic w tym tygodniu nie zaszło tak ciekawego, o czem wartoby obszerniej pisać. Ognie, rabunki, aresztowania, morderstwa, łamanie nóg na chodnikach — oto cała kronika chicagoska tego tygodnia. Wszystkie te wypadki nie są żadną nowością, gdyż trafiają się one każdego tygodnia, a nawet i po kilka razy na dzień.

Dla braku miejsca nie rozwodzimy się nad brukowemi sprawami, gdyż wiadomości inne, ważne i ciekawe więcej zainteresują czytelnika, niż brudy chicagoskie.

Jedną z najważniejszych spraw i najbardziej nas obchodzącą, było posiedzenie reprezentantów organizacyi i prasy polskiej, które się odbyło na plebanii św. Trójcy, a celem tego posiedzenia było zastanowienie się nad tem, jak mają się zachować polacy w Ameryce wobec wybuchu wojny między Japonią i Rosyą.

Po przedyskusowaniu położenia politycznego w Europie i Stanach Zjednoczonych, zgodzono się na to, ażeby wypracować memoryał, z przedstawieniem ucisku, jakiego moskale dopuszczają się na polakach i wykazujący, dlaczego sympatye ogółu narodu polskiego są po stronie Japonii. Memoryał ten będzie rozesłany do członków kongresu, do reprezentantów dyplomatycznych wszystkich państw i do dzienników.

Następnie zastanawiano się nad sprawą reprezentanta w Europie dla prasy polskiej w Ameryce, któryby informował nas wszystkich o sytuacyi politycznej.

Wybrano komitet informacyjny, któryby prostował mylne wiadomości i pojęcia dzienników amerykańskich.

Omawiano w końcu sprawę powołania szerszego grona osób do tej akcyi i postanowiono dalsze posiedzenie odbyć w następny poniedziałek.

W mieście naszem nie trudno o rozmaite wypadki. Najsmutniejszym z nich w tym tygodniu jest zerwanie się rusztowania w kopule nowego gmachu pocztowego, który ma być oddany do użytku w tym roku. Na rusztowaniu bowiem pracowało kilkuset ludzi i tylko dzięki przytomności zdołali oni powskakiwać na gzymsy i boczne rusztowania. Wina to kontratkorów, że nie zbadali rusztowania Jeden robotnik zginął na miesjcu, a kilkudziesięciu odniosło rany w panice, jaka powstała między robotnikami na dole pracującymi.

Jakieś fatum zawisło nad naszem miastem i prześladuje go co niemiara.

Ludzie wierzący w przesądy powiadają, że ten cały rok będzie bardzo nieszczęśliwym dlatego, że się rozpoczął w piątek, a my powiadamy, że kto wierzy w gusła, temu "głowa" uschła — powiada nasze przysłowie.

Przy 49 ulicy zabiła kolej małą 12 letnią M. Stefańską, a jej młodszego braciszka boleśnie pokaleczyła, gdy przechodzili przez szyny kolejowe. Żarty na stronę, ale takiego karygodnego nieporządku jak na kolejach w Chicago to chyba nie ma ani w Chinach. Codzień prawie kilku ludzi ginie pod kołami kolei żelaznych. To zgroza!

Wskutek nagłej zmiany powietrza woda jest bardzo niezdrowa do picia i miejski wydział zdrowia poleca przegotowywać wodę do picia.

Wybitny rabin i przywódca tutejszych żydów dr. Emil G. Hirsch, zapytany przez reporterów, czy handel Stanów Zjednoczonych z Rosyą ucierpi skutkiem sympatyi okazywanej japończykom, przez amerykanów taką dał odpowiedź:

"Nie wierzę wcale w jakiekolwiek sentymenta, gdy chodzi o własny interes. Rosya potrzebuje towarów amerykańskich i kupować je musi, czy to się szowinistom rosyjskim podoba, lub nie. Kupcy rosyjscy kupują towary tam, gdzie je mogą dostać taniej i lepsze. To są główne motywa, które nie dozwalają na sympatyę lub antypatyę."

Hirsch zapytywany co sądzi o Rosyi, jako państwie w polityce narodów, odpowiedział:

"Moskale zawsze rządzili się podłością i fałszem. Obecnie trąbią o jakiejś przyjaźni i pomocy dawanej Stanom Zjednoczonym podczas walki o wolność. To jest fałsz, gdyż moskale przysłali wówczas swoją flotę tutaj we własnym interesie i aby powstrzymać Francyę i Anglię od zabrania szmatu ziemi w Ameryce, przez co Rosya miałaby groźnych przeciwników. Rosya nigdy nic nie czyniła, jeżeli nie widziała w tem zysku dla siebie.

"W obecnej wojnie Japonia walczy tylko o własną egzystencyę, ponieważ Mikado nie chce się stać wasalem zachłannej Moskwy.

Japończycy przyjmują u siebie każdy objaw nowoczesnej cywilizacyi, gdy tymczasem Rosya jest państwem z cywilizacyą szesnastego wieku.

"Nie wiem coby za racyę miał tutejszy naród sympatyzować z moskalami, żyjącymi z grabieży i ucisku słabszych narodów."

Rabin Hirsch nie powiedział nam nic nowego, ale zamieszczanie podobnych artykułów w pismach angielskich przekona amerykanów o barbarzyńskich stosunkach w Rosyi.

Japońscy mężowie stanu.

Jedno z pism warszawskich podaje sylwetki tych, którzy rządzą Japonią, i jej nawą sterują. Więc najprzód margrabia Ito.

Jeden z tych, którzy od lat trzydziestu urządzają i kompletują scenę polityczną. Prezydent rady brzypocznej, prezez senatu, pełnomocnik, pierwszy minister, przywódzca partyi, przeskakiwał ze szczebla na szczebel, tworząc wszędzie urzędy i dając przykład innym. Przez ćwierć wieku był duszą Japonii. Z długą bródką, wąsami opuszczonymi, okiem żywem, pod powieką nabrzmiałą, chytrym uśmiechem na ustach, posuwał się szybko i ciągle, pomimo niepopularności. Zręczniejszy w korzystaniu z okoliczności, niż w ich przewidywaniu lub stwarzaniu, po rozbrojeniu swych wroków dążył raczej do wyzyskania zwycięstwa, niż do zaspokojenia uraz. Hojny aż do rozrzutności, bez głębokich zasad, ale i bez ciasnych przesądów, z jednakową szybkością załatwiał sprawy sercowe jak sprawy państwa.

Inny zupełnie jest jednonogi chrabia Okuma, leader postępowców. Najwybitniejszy typ nowożytnego polityka japońskiego. On to, leżąc w przedsionku ministeryum z nogą, zdruzgotaną przez bombę wybuchową, zbroczony krwią, odpowiedział bez cienia ironii na kondolencyę i pożegnanie dyplomaty europejskiego: "Przepraszam pana najmocniej, że go nie odprowadzam." Obok tych cnót spartańskich jak wielkie poczucie konieczności reform nowych! Do finansów wniósł śmiałość i panowanie nad sobą człowieka genialnego.

Bogactwo, które gromadzi, jest dla niego tylko dźwignią, za pomocą której pragnie poruszać opinię publiczną. Daje subwnecyę dziennikom i podtrzymuje wspaniałą instytucyę kolegium. Spojrzyjmy na tego człowieka, zawsze żądnego potęgi, kiedy rozmawia z europejczykami. Nie rozumie języka obcego, ale oczy jego zdają się śledzić wszystkie dźwięki. Gdy tłómacz zaczyna je przekładać, Okuma, jak wielki ptak drapieżny, czycha na każdą nową ideę, ażeby ją uchwycić w przelocie, unieść do swego gniazda i nakarmić nią pisklęta.

A oto marszałek Jamagata, długi, suchy, w ciasnym, czarnym surducie; twarz jego to trupia główka, po której zdają się przelatywać błyskawice myśli; jest on filarem stronnictwa konserwatywnego. Za nim idzie wymowny gaduła Itagaki, chwiejny, gwałtowny, ubogi, zapalony do dzieł Rousseau'a, fanatyczny wielbiciel Gambetty; ten hrabia-socyalista, zagrożony puginałem, zawołał:

Jeszcze baron Ito, ruchliwy, lubiący intrygi, niesforny, impertymencki — jeszcze uczciwy, ociężały, z głosem grubym, śmiechem głośnym, baron Sujematsu, były student z Cambrigde, przesiąkły parlamentaryzmem angielskim, minister poczt i telegrafów, mowca, ekonomista, prawnik, estetyk, romansopisarz poeta, umysł ogarniający horyzonty szerokie, ale dyletancki.

Oni to — ci wszyscy — otwarli swój kraj przed cudzoziemcami, znieśli paszporty, ogłosili kodeks, powołali do życia trybunały, sądy, prasę, spłodzili w jednym dniu, jak w bajce, Europę w Azyi.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 2 marca, 1904.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	5.00—5.20
Najlepsza wiosenna	5.10
Żytnia zimowa	3.20—3.80
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	1.00—1.02
No. 3 czerwona	1.04 - 1.05
No. 2 czerwona	1.05—1.06
No. 4 twarda	98—1.00
No. 3 twarda	94½
No. 2 twarda	95
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	95
No. 2	98
No. 4	94
ŻYTO (buszel)	
No. 2	76
No. 3	74
No. 4	64
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	38—43
No. 3	43—43½
No. 2 żółta	56
No. 2	58½
No. 3 biała	44—45
No. 3 żółta	44 - 45
OWIES (buszel)	
No. 2	45
No. 2 biały	46
No. 3	40—40½
No. 3 biały	42 - 46
No. 4	37—41½
No. 4 biały	38—44½
Standard	44
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.50—9.50
Pszeniczna	6.50—7.50
Owsiana	6.00—7.00
Ryżowa	8.00—9.50
BYDŁO	
Woły tuczne	4.90—5.85
Zwykłe	3.75—4.75
Cielęta	3.50—4.50
Świnie tuczne	5.50—5.73
Prosięta	2.00—2.50
Owce	4.50 5.00
Jagnięta	5.50 - 6.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	10
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	25—26
Firsts	20—23
Seconds	15
Dairies	20
Jaja, (tuzin)	20
Niesortowane	18
SIANO (1000 funtów)	
Wyborna tymotka	8.00—12.50
No. 1	6.00—1 .50
No. 2	7.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11½
Indyki (żywe)	12
Kurczęta (żywe)	1[illegible]
Kaczki	10
Gęsi	8—10½
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.50—3.50
Cytryny (pudło)	1.50—2.85
Banany (pęk)	50—1.75
KARTOFLE	52—70
Słodkie	40—50
Kapusta 100 główek	2.00—2.25
JARZYNY	
Cebula worek	1.35—1.40
Ogórki tuzin	50—1.50
Groch zielony, buszel	2.50—4.50
Szablok buszel	1.50—2.00

Nowe widoki kolorowe do stereoskopów.

W tych dniach otrzymaliśmy wielką ilość kolorowych widoków do stereoskopów, które podajemy poniżej. Widoki te sprzedajemy po dolarze 24 sztuk, albo 48 sztuk za 2 dolary. Każdy widok jest inny. Stereoskop sam kosztuje dolara. Oto spis widoków:

ZBIÓR No. I.

1) Biały Dom w Washingtonie.
2) Katedra w mieście Mexico.
3) Ulica Market i katedra św. Bartłomieja w Frankfurcie, Niemcy.
4) Aleja palm kokosowych w Florydzie.
5) Widok wodospadu Niagara z pagórka.
6) Widok pałacu Fryderyka w Poczdamie, Niemcy.
7) Widok północny wystawy paryskiej z wieży Eiffel.
8) Kościół katedralny w Gwadalupie w Meksyku.
9) Górna kolej na Baurach, New York.
10) Budynek obok pałacu letniego w Pekinie, Chiny.
11) Kolej nad rzeką Arkansas w Colorado.
12) Koniec mostu Brooklińskiego od strony Nowego Yorku.
13) Oficerowie rosyjskiego okrętu Retvizan.
14) Jarabe czyli meksykański taniec narodowy.
15) Henryk pruski w warsztatach okrętowych w Philadelphii.
16) Niagara od strony Stan. Zjed. zamarznięty.
17) Most łódkowy na Renie w Kolonii, Niemcy.
18) Robienie ciastek w Queretaro, Meksyk.
19) Pomniki kamienne w Queretaro, Meksyk, gdzie Maksymiliana i jego jenerałów rozstrzelano.
20) Ogród luksemburski w Paryżu, Francya.
21) Ulica State i Masonic Temple Chicago.
22) Okręt Indiana, widok z frontu.
23) Wieża Eiffel podczas wystawy paryskiej.
24) Widok frontowego pokładu ros. okrętu Retvizan.

ZBIÓR No. II.

25) Widok rzeki Wschodniej z mostu brooklińskiego.
26) Pomnik Fryderyka III w Kolonii Niemcy.
27) Pułk kawaleryi w Sztrasburgu.
28) Watkins Glen — wodospad.
29) Rzeka i góra Watkins, w dolinie Yosemite.
30) Nowa brama, w Poczdamie, Niemcy.
31) Miasto Moskwa, widok z Wielkiego Pałacu.
32) Kościół i wieża Iwana Groźnego w Moskwie.
33) Katedra zamku Windsor w Londynie.
34) Jerozolima, widok z meczetu w Omar.
35) Katedra w Berlinie, Niemcy.
36) Most w Ixtalaco w pobliżu miasta Meksyku.
37) Kościół Zbawiciela w Moskwie.
38) Wodospad w Yumato, Japonia.
39) Brama jerozolimska wzdłuż ulicy Dolorosa.
40) Miasto Havana — demonstracya niedzielna.
41) Wielkie rzezalnie i piekarnie chicagoskie.
42) Ogród Parlerre w Frankfurcie, Niemcy.
43) Wnętrze katedry w mieście Meksyku.
44) Ćwiczenia artylerzystów w Zacatecas, Meksyk.
45) Zamek w Chapultepec obok miasta Meksyku.
46) Podróżowanie wieśniaków w Japonii.
47) Kapitol Stanów Zjednoczonych w Washingtonie.
48) Most wiszący w Royal Gorge, Colo

UWAGA! Pojedyńczo widoków nie sprzedajemy. Kto chce, musi kupić cały zbiór pierwszy lub drugi.

Kto chce zobaczyć podpis pod widokiem po polsku, niech zamknie prawe oko. W. Dyniewicz.

Listy Polskie na Poczcie.

1502 Aramczyk W
1506 Antkowiak A
1508 Babiasz F
1510 Badziński W
1527 Bieliński W
1531 Bobowszi E
1535 Bora S
1541 Brozowski H
1549 Bura M
1550 Buzek J
1563 Chłopek J
1565 Chmiel J
1574 Cyouiski A
1575 Cylewski M
1578 Czaplewski I
1579 Czerkowski S
1582 Danikiewicz M 3
1583 Dereński P
1588 Dombała J
1589 Dombrowski P
1597 Dzik A
1598 Dyrda M
1610 Filipowicz I
1618 Gacki K
1621 Golob J
1624 Gębala J
1626 Gliwa M
1627 Głodkowska K
1631 Gniezewski J
1635 Golec S
1655 Jabczeński F
1659 Jakubowski J
1662 Janik W
1663 Jarek S
1665 Jaseńska A
1668 Jeroszek F 3
1678 Jurczakiewicz J
1685 Karasek F
1688 Kasprzyk A
1702 Kiljewski W
1714 Kemosiński K
1715 Korda J
1723 Kowalczyk A
1730 Krawczyk J
1737 Kropski W
1742 Krupa P
1743 Krnzel J
1745 Krzyzowski K
1764 Lewandoski F
1771 Żyrakowski Z F
1778 Maka J
1794 Michałowska H
1808 Nisiewicz M
1809 Nowak J
1810 Nowicki A
1811 Oberowski J
1813 Olszewski W
1816 Osiapowicz A
1817 Ostrowski J
1819 Paczkowski F
1825 Pawalczak J
1826 Pawłowski J
1834 Pientkorska M
1835 Pietroski W
1836 Pietrowski M
1837 Polikowski M
1838 Polutnik M
1840 Popko A
1848 Pawenska F
1857 Rerkowski J
1860 Rimkiewicz M
1861 Robiański S
1871 Rutkiewicz I
1872 Rybaczek P
1889 Sikora P
1894 Sitowski J
1895 Skawski P
1897 Skała P
1899 Skubnik J
1900 Sliski J
1902 Sojka A
1905 Stanowski E
1912 Sustowicz K
1925 Swoboda J
1934 Szewczyk S
1936 Szpiech J
1942 Tomaszewski J
1943 Tomaszewski J
1959 Wachowiak F
1960 Wachowski W
1964 Wasielewski K
1980 Wojnowski A
1989 Zachara E
1992 Zbyszeński K
1995 Zlatkowski S
1997 Zicha T 2
1998 Ziemiańska P
2004 Zych J